

**Marian Muszkiewicz**

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu

---

## AFGANISTAN – TRUDNE SPOTKANIE WSCHODU Z ZACHODEM<sup>1</sup>

---

**Streszczenie:** Współcześnie silnej tendencji do ujednoczenia, w której siły ekonomiczne i technologiczne narzucają integrację i jednolitość, przeciwstawia się święta wojna, będąca sprzeciwem wobec zintegrowanych rynków, technologii, nowoczesności, kultury masowej. Jest ona wyrazem nawrotu ludzkości do form plemiennych i agresywnego religijnego fundamentalizmu. Dotychczasowe konflikty o podłożu politycznym i gospodarczym zostają zastąpione konfliktami między cywilizacjami zdefiniowanymi religijnie. Przykładem tego zjawiska może być wojna w Afganistanie, często określana jako starcie Wschodu z Zachodem.

**Słowa kluczowe:** Afganistan, dżihad, modernizacja, interwencja, konflikt cywilizacyjny, ZSRR, NATO.

„Nie wierzę w pokój między nami i wami, w zgodę i dobre współzycie między Wschodem i Zachodem [...] Nacjonalizm to wasz, europejski, wymysł. [...] Nie wierzę też w demokrację, choć muszę przyznać, że dla Zachodu to dobre rozwiązanie. [...] Jedno, w co wierzę, to islam. [...] Ufam, że jeszcze raz potrafimy zbudować kalifat. [...] Wiara nie podlega debacie, nie możemy się przekonać, kto z nas wierzy bardziej i głębiej”.

*Said, arabski handlarz z Jerozolimy*

Wydarzenia ostatnich trzech dziesięcioleci XX wieku, charakteryzujących się osiągnięciami ruchów demokratycznych, optymistycznie kończyły stulecie bezprzykładnego koszmaru, jak często słusznie się je określa. Obalenie w latach 70. autorytarnych reżimów w Grecji, Portugalii i Hiszpanii, sukcesy demokracji w Azji, szczególnie na Filipinach i w Korei Południowej, a także obalenie szeregu dyktatur w Ameryce Łacińskiej były wstępem do zasadniczego rozstrzygnięcia – upadku ZSRR i imperium radzieckiego. Co istotne, przemiany nastąpiły właściwie bez odwoływania się do przemocy. Pod naporem pokojowych ruchów społecznych dyktatorzy schodzili ze sceny i bez wyniszczających wojen, jakie toczyły się w pierwszej połowie XX wieku, zrewolucjonizował się cały ład międzynarodowy. Wielki pionier

---

<sup>1</sup> Artykuł jest rozwinięciem tez zawartych w opracowaniu M. Muszkiewicza, *Afgańskie modernizacje w cieniu dżihadu*, [w:] J. Rymarczyk, W. Michalczyk (red.), *Regionalizacja i globalizacja*, Wrocław 2008.

*non violence* Mahatma Gandhi, już trochę zapomniany i niedoceniany, jeszcze raz uzyskał potwierdzenie słuszności głoszonych idei wyeliminowania z naszego życia gwałtu i przemocy<sup>2</sup>.

Koniec „zimnej wojny” i upadek ZSRR w powszechnym mniemaniu zawdzięczamy Ronaldowi Reaganowi. To jego wyścig zbrojeń, szczególnie SDI, zmuszał Rosjan do śmiertelnego dla nich wysiłku<sup>3</sup>. Jak pisze Schell, upowszechniła się myśl, że Amerykanie mogą być panami świata<sup>4</sup>. Z drugiej jednak strony wraz z likwidacją dwubiegunowego podziału świata proste formuły zapewnienia stabilności, hegemonia lub równowaga, straciły na atrakcyjności. Świat przestał akceptować dominację i hegemonię jako idee organizujące system globalny oparty na odstraszeniu i równowadze strachu. Po upadku komunizmu świat wydaje się bezpieczniejszy, zarazem jednak współzależności XXI wieku są bardziej złożone niż rzeczywistość XIX i pierwszej połowy XX stulecia. Dwudziestowieczne analizy *real politic*, dobrze oddające – przy odwołaniu do zależności politycznych, militarnych, mniej gospodarczych – uwarunkowania minionych stosunków międzynarodowych, są mniej przydatne w ocenie bieżącej sytuacji środowiska międzynarodowego, gdyż nie zawierają współcześnie eksponowanych wartości cywilizacyjno-kulturowych oddających narodowe tożsamości<sup>5</sup>.

Podkreślając wagę zmian, Francis Fukuyama ogłosił nawet ideę końca historii, co nie oznaczało końca międzynarodowej polityki, ale koniec starego świata i ostateczne zwycięstwo liberalnej demokracji, rozumianej jako najwyższy szczebel w rozwoju wolności człowieka<sup>6</sup>. Wzrost liczby państw demokratycznych (tzw. trzecia fala demokracji) zdawał się potwierdzać postawioną diagnozę naturalnej wyższości i doskonałości systemu demokratycznego. To nie przypadek, że dzisiaj już 122 państwa można uznać za demokratyczne, a przynajmniej za demokracje wyborcze, ponieważ władze są tam wybierane w wyborach. Jest to 64% ogółu państw

<sup>2</sup> L. Fisher, *Life of Mahatma Gandhi*, Harper Collins, London 1997. Na marginesie wielkich wydarzeń, okazało się, iż skuteczność lokalnych buntów, nie tylko tych pokojowych, także tych brutalnych, zapowiadała przyszłą zmianę ról między „małymi” i „wielkimi” potęgami. Przykład Indii, Wietnamu, Afganistanu, także Polski dowodził, iż zdeterminowany lud może być mocarstwem we własnym kraju.

<sup>3</sup> SDI po dziś dzień, mimo wydania stu miliardów dolarów, okazał się programem technicznie niemożliwym do zrealizowania

<sup>4</sup> Jonathan Schell ur.1943, pisarz polityczny, publicysta, wykładowca Uniwersytetu Yale. Publikuje w „New Yorker” i „The Nation”. Autor wielu książek, m.in. *The Fate of the Earth* (1982) i *The Unconquerable World: Power, Nonviolence and the Will of the People* (2003). Zob. J. Schell, *Koniec wieku imperiów*, „Gazeta Wyborcza” 7-8.06.2008.

<sup>5</sup> Zob. H. Kissinger, *Dyplomacja*, Philip Wilson 2002; E. Haliżak, *Liberalna wizja porządku międzynarodowego* [w:] R. Kuźniar (red.), *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku: wizje, koncepcje, paradygmaty*, Warszawa 2005.

<sup>6</sup> F. Fukuyama, *The End of History and the Last Man*, Harmondsworth 1992; tenże, *Kłęska wielokulturowości*, „Gazeta Wyborcza” 3.02.2007.

świata. Nawet przy podkreśleniu, że wybory są często fikcją, a demokracje mają często charakter fasadowy lub populistyczny, postęp jest znaczny<sup>7</sup>.

Dość powszechnie przyjmowana jest teza, iż to rozwój gospodarki rynkowej w skali globalnej sprzyja i umacnia demokrację, a jej rozprzestrzenianie się na świecie jednocześnie powiększa strefy pokoju. Potrzeby wolnego rynku wymuszają demokratyzację systemów wewnętrznych państw, a to przekłada się na pokój w stosunkach międzynarodowych<sup>8</sup>. Zagęszczająca się sieć powiązań między państwami i ich społeczeństwami prowadzi do eliminowania konfliktów zbrojnych na większą skalę, gdyż ich uczestnicy mogą więcej stracić niż zyskać. Procesy integrujące społeczeństwo, obejmujące gospodarkę, politykę i kulturę, nieść muszą ze sobą poczucie stabilności, bezpieczeństwa. Jest to tym ważniejsze, że dla przeciętnego obywatela wskaźniki ekonomiczne, czy też zawile procedury związane z prawidłowym zarządzaniem państwem, są obce i niezrozumiałe. Społeczeństwo powinno tworzyć jeden wspólny „organizm”, musi mieć świadomość, w jaką stronę jednoczące je procesy zmierzają, co mogą mu dać, a także czego od niego oczekują. Ważne jest zrozumienie ich istoty, tego że zachodzą one dla ludzi, są przez nich stymulowane. W procesach tych fundamentalne znacznie ma poczucie tożsamości; wspólne dziedzictwo, wspólna historia, wspólne wartości. Tożsamość to świadomość własnego „ja” i naszych związków grupowych, samookreślenie i zarazem przekonanie, iż z tytułu tych związków ludzie mają wobec siebie nawzajem określone prawa i obowiązki. Oba te składniki formułowane są pod wpływem zarówno uczestnictwa w życiu społecznym, jak i refleksji nad tym uczestnictwem, przez więzy historyczne i przez czas terażniejszy, wartości uniwersalne i kontekstowo uwarunkowane poczucie dobra i zła, egzystencjalną konieczność i zarazem wolny wybór<sup>9</sup>.

Problemów z tożsamością nie ma współczesna Europa. Zacieśnianiu się więzi pomiędzy Europejczykami pomaga „wspólnota losów historycznych, dziedzictwa kulturowego, systemu wartości...”<sup>10</sup>. Jednym z elementów europejskiej tożsamości jest demokracja. Demokracja bez najmniejszych wątpliwości jest **wynalazkiem europejskim**, który przez lata poddawany był zmianom i wpływom europejskich myślicieli, by w różnych formach opanować prawie cały świat.

Demokracja to ustrój polityczny, którego początki sięgają V wieku przed naszą erą. Jej nazwa wywodzi się od starogreckiego słowa *demokratia* – rządy ludu (połączenie słów *demos* – lud i *krateo* – rządzić). Tym samym demokracja to nic innego jak ludowładztwo, gdzie władza należy do ogółu obywateli danego państwa, gdzie wyborcza mniejszość bierze odpowiedzialność za losy większości. W swych długich dziejach demokracja była wielokrotnie obiektem zainteresowania rozmaitych myślicieli. Do grona takich honorowych obywateli Europy zaliczyć należy Johna

<sup>7</sup> Zob. A.D. Rotfeld, *Rosja i świat*, „Gazeta Wyborcza” 6.02.2008.

<sup>8</sup> Por. S. Huntington, *The Third Wave: Democratisation in the Last Twentieth Century*, Norman 1991.

<sup>9</sup> H. Kubiak, *Tożsamość kultury i integracja europejska*, Universitas, Kraków 1998, s. 49 i n.

<sup>10</sup> A.Z. Nowak, D. Milczarek, *Europeistyka w zarysie*, PWE, Warszawa 2006, s. 15

Locke'a, Johna Stewarda Milla, także Woltera, Jana Jakuba Rousseau i Monteskiusza. Sprawnie funkcjonujący ustrój demokratyczny wymaga powołania instytucji, które chronić będą obywateli, będą tworzyć prawo i dbać o jego przestrzeganie. Lecz do dobrego funkcjonowania demokracji nie wystarczą określone paragrafy czy instytucje. Potrzebne jest demokratyczne otoczenie, środowisko, na które składają się „obyczaje”, przekonania, postawy ludzkie, wiedza i sprawność<sup>11</sup>.

Demokracja charakteryzować się powinna łatwym i równym dostępem do edukacji, kultury, sztuki. Powinna dawać wszystkim obywatelom poczucie godności, równości, poczucie własnej wartości. Powinna być tożsama z poszanowaniem jednostki i jej wolności, jednakowym i równym traktowaniem obywateli<sup>12</sup>.

Poczynając od Woodrowa Wilsona, demokracja wraz z zasadami wolnego rynku, wsparta prawem narodów do samostanowienia i bezpieczeństwem zbiorowym, dla Zachodu, szczególnie Stanów Zjednoczonych, uzyskała status uniwersalizmu, a jej promowanie stało się ideą organizującą świat w wymiarze globalnym. W uproszczeniu, demokracja i wolny rynek stały się antidotum na większość problemów współczesnego świata<sup>13</sup>.

Znaczenie demokracji w sposób szczególny podkreślał Ronald Reagan, kiedy został wybrany prezydentem w 1980 roku. Jego prezydentura podporządkowana była realizacji dwu idei: promowaniu liberalnej demokracji, która była postrzegana jako najprostsza droga do zapewnienia dobrobytu i ładu międzynarodowego, oraz realizacji wizji kapitalizmu, zakładającego, że obniżenie podatków, deregulacja i wycofanie się państwa będą sprzyjały wzrostowi gospodarczemu<sup>14</sup>. Również Bill Clinton podkreślał, iż „najlepszą strategią zapewnienia bezpieczeństwa i zbudowania trwałego pokoju jest popieranie postępu demokracji”<sup>15</sup>.

Zasadniczy wpływ na losy globalnej demokracji ma nadal polityka amerykańska. Niemniej jednak doktryna Georga W. Busha globalnej supremacji militarnej – oparta na idei prewencyjnego obalania rządów z użyciem siły militarnej (Irak,

<sup>11</sup> J. Pluta, E. Stawowy, S. Wilkanowicz, *Demokracja dla wszystkich*, ONP, Kraków 2003, s. 100.

<sup>12</sup> S. Filipowicz, *O demokracji*, PWN, Warszawa 1992, s. 83-85.

<sup>13</sup> W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych, w czasach nowożytnych 1815-1945*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1996.

<sup>14</sup> Deregulacja znalazła się na porządku dziennym nie tylko w Ameryce, ale też na całym świecie. Od początku lat 80. w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, a potem także w innych krajach następował proces prywatyzacji, znoszenia nadmiernych regulacji i obniżania podatków. Lewica taką politykę nazywa neoliberalną, choć określić ją także można deetatyzacją życia społecznego i gospodarczego. Stanom Zjednoczonym przyniosła ona najdłuższy okres prosperity w XX wieku, o czym jej dzisiejsi krytycy często zapominają. Witold Gadomski, zastanawiając się nad dylematem „ile państwa, a ile wolnego rynku w gospodarce (*Nie wierzę w widzialną rękę polityków*”, „Gazeta Wyborcza” 11-12.10.2008) przywołuje Milтона Friedmana, który w książce *Kapitalizm i wolność* stwierdza: „Nawet gdyby gospodarka wolnorynkowa nie była najsprawniejsza, propagowałbym ją z powodu wartości, jakie przedstawia: swobody wyboru, wyzwania, ryzyka” i dodaje „kraje, które poświęciły wolność w imię równości, nie mają ani jednego, ani drugiego”.

<sup>15</sup> J. Czaputowicz, *Stosunki międzynarodowe po 11. września*, „Polska w Europie” 2001, nr 37.

Afganistan) – mocno podkopała aksjomat, że demokrację buduje się, umacniając władzę ludu. Dla demokracji szkodliwe jest łączenie ruchów społecznych z interesami supermocarstwa. Casus Japonii i Niemiec, klasyczne przykłady sukcesów wolności przywiezionej na czołgach, w dzisiejszych warunkach świata islamu niestety nie sprawdza się, gdyż szybkiemu rozwojowi globalnego, jednolitego rynku, towarzyszą dwie tendencje wzajemnie się wykluczające. Są to przeciwstawne procesy określane jako „McŚwiat” i „dżihad”.

Globalizacja na polu szeroko pojętej kultury toczy się między homogenizacją (ogólnym wymieszaniem stylów i konwencji) a heterogenizacją (chęcią odnalezienia pierwotnych i partykularnych znaczeń). Mówi się wprost o „mcdonaldyzacji” świata (Barber), czyli o wszechobecnej kulturze masowej, popkulturze. Przeciwwagą dla tego stanu ma być „dżihad”, który może być utożsamiany z obroną tradycji i kultury narodowej określonej grupy społecznej. Według Barbera, „dżihad” to „wielka grupa ludzi na całym świecie, którzy przeciwstawiają się nowej globalnej gospodarce, nowej globalnej kulturze, nowemu informatycznemu społeczeństwu”<sup>16</sup>.

Silnej tendencji do ujednoczenia, w której siły ekonomiczne i technologie narzucają integrację i jednolitość, przeciwstawia się „święta wojna” – sprzeciw wobec zintegrowanych rynków, technologii, nowoczesności, kultury masowej, nawrót ludzkości do form plemiennych, agresywny religijny fundamentalizm, swoista teo- i autokracja<sup>17</sup>. Podkreśla się, iż linie podziału we współczesnym świecie wyznacza stosunek do powyższych zjawisk, który w istocie oddaje także stosunek do demokracji propagowanej jako zbawienny uniwersalizm<sup>18</sup>. Zwolennicy powszechności demokracji utrzymują, że poprzez kulturę globalną upowszechnia się uniwersalny standard praw człowieka i gdyby globalizacja pojawiła się wcześniej, to wiele ob-

<sup>16</sup> Barber twierdzi, iż globalizacja przyczyniła się do powstania nowego społeczeństwa – prokapitalistycznego, w którym podstawowe środki produkcji nie są już kapitałem, obecnie jest nim wiedza. Działania tworzące dobrobyt nie są więc wypadkową nakładów kapitału i pracy – obszarów dotychczasowych teorii ekonomicznych. Proces wzrostu znaczenia wiedzy w produktywności i innowacji wystąpił już po II wojnie światowej, jednak dopiero upadek komunizmu pozwolił na rozwój nowych zjawisk i poglądów. Zob. B.R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Muza, Warszawa 2005.

<sup>17</sup> S. Afhuppe i in., *W imię Boga i zysku*, „Forum” 2001, nr 48; K. Majchrzak, *Interpretacje praw człowieka a islam*, „Recykling Idei” 2006, nr 8; J. Kracik, *Chrześcijaństwo wobec pokusy fundamentalizmu*, „Miesięcznik Znak” 1998, nr 3; M. Malczewska-Rytko, E. Olszewski (red.), *Mysł społeczna i ruchy polityczne współczesnego świata*, Zakamycze, Kraków 2000, s. 125; D. Zbytek, *Fundamentalizm religijny we współczesnym świecie*, www.racjonalista.pl.

<sup>18</sup> W latach 90. pojawiły się dwa sprzeczne sposoby myślenia. Jedno to myślenie uniwersalistyczne, horyzontalne, a jego głosiciele mówią: wszyscy ludzie są do siebie podobni, istnieją generalne prawa rozwoju ludzkości. Różnice między kulturami są nieistotne, dlatego systemy wartości i instytucje społeczne będą się upodabniać. Liberalna demokracja i liberalizm odpowiadają naturze ludzkiej, więc kiedyś zatryumfują na całym globie. Druga szkoła interpretacji historii i przyszłości – wertykalna – mówi, że każda kultura kieruje się własną logiką, ma własne cele. Istnieje świat zachodu, arabski, hinduski, a więc nie można mówić o jednym wspólnym rozwiązaniu problemów świata. Zob. W.R. Mead, *Ameryka da sie lubić*, „Gazeta Wyborcza” 2-3.10.2007; M. Arkaun, *Unia Śródziemnomorska*, „Gazeta Wyborcza” 7-8.10.2006.

szarów świata już od dawna żyłoby w pokoju. Zapewne mają rację, niemniej jednak często ludzie żyjący w kręgach cywilizacji europejskiej i amerykańskiej mają niewielkie lub fałszywe wyobrażenia o innych strefach kulturowych. Budzi to poczucie wyższości i chęć eksportu własnego dorobku, co sprzyja jednokierunkowości zbliżenia i wywołuje negatywne skutki i konflikty z innymi cywilizacjami. To inwazyjne oddziaływanie nazywane jest wprost imperializmem<sup>19</sup>.

W tym miejscu nie sposób nie powołać się na Samuela Huntingtona. Kwestionuje on pojęcie „cywilizacji uniwersalnej”, uważa je za wymysł Zachodu, fikcję stworzoną w celu uzasadnienia jego dominacji w polityce światowej, szczególnie w ostatnich 200 latach. Tymczasem, zdaniem autora, nie da się przeprowadzić procesu „westernizacji” w krajach niezachodnich, gdyż łącznikiem kulturowym nie mogą być wartości określające tożsamość Zachodu, takie jak: starożytność klasyczna, katolicyzm i protestantyzm, wspólna indoeuropejska grupa językowa, rozdział kościoła od państwa, rządy prawa, pluralizm społeczny, gremia przedstawicielskie czy indywidualizm. Jak podkreśla Huntington, nie należy utożsamiać **modernizacji** w krajach niezachodnich z ich westernizacją.

Liberalizm nie zapaścił korzeni w żadnym państwie muzułmańskim, gdyż islam oferuje konkurencyjny wobec zachodniego, spójny system wartości i trudno tu o jakiś większy kompromis<sup>20</sup>. Słowo „islam”, przyjęte ostatecznie przez Mahometa do określenia nauczanej przez niego wiary, nie oznacza nic innego jak podporządkowanie się Bogu. Islam zakłada jedność religii i państwa, jest zarazem religią, stylem życia i zbiorem praw<sup>21</sup>. Koran zawiera pojęcie wolnej woli jednostki ludzkiej, jednak koraniczne pojęcie Boga zakłada nie tylko jego wszechobecność, ale również ingerencję w każdą czynność człowieka. Tylko Bóg aktem łaski może zagwarantować człowiekowi przebaczenie; aby na nie zasłużyć, trzeba nieustannie kontrolować samego siebie i nie zaniedbywać służby Bogu. Koran nakazuje wiernym, by „walczyli na ścieżce Boga. Walcz z tymi, którzy nie wierzą w Boga ani w Dzień Ostateczny, którzy nie przestrzegają tego, co Bóg i jego apostoł nakazał, i odmawiają posłuszeństwa prawdziwej wierze tych, co otrzymali Księgę, póki pokornie nie splecą daniiny”<sup>22</sup>. Należy jednak podkreślić, iż sprawa motywacji religijnej w terroryzmie jest

<sup>19</sup> Część naukowców twierdzi, że powoli odwracają się siły – słabnie rola USA, a cywilizacje azjatyckie i islam rosną w siłę, potwierdzając na nowo wartość swoich kultur. Tym samym wzrasta rozdźwięk między dążeniami Zachodu a możliwościami propagowania zbawiennego uniwersalizmu.

<sup>20</sup> Koran składa się ze 114 rozdziałów zwanych surami, dzielących się na wersety. Dotyczą one głównie dogmatów religijnych, ale także zawierają przepisy prawne i organizacyjne społeczności muzułmańskich. Zob. W. Malendowski (red.), *Dysfunkcjonalne czynniki współczesnych stosunków międzynarodowych*, INPiD, UAM Poznań 2002, s. 116

<sup>21</sup> Jedynie przy Turcji możemy mówić o świeckości państwa, ale i tureckie problemy z islamem są powszechnie znane. Zob. M. Muszkiewicz, *Trudna „droga” Turcji do Unii Europejskiej*, [w:] J. Ry-marczyk, W. Michalczyk (red.), *Rozwój regionalny i globalny we współczesnej gospodarce światowej*, AE, Wrocław 2006, s. 33-44.

<sup>22</sup> Za: T.A. Kisielewski, *Nowy konflikt globalny*, PAN, Warszawa 1993; zob. też: *Koran*, PWN, Warszawa 1986; M.N. Dziekan, *Jak modlą się muzułmanie. Antologia modlitw*, Kirke, Warszawa 1997,

skomplikowana i w zasadzie każdy przypadek najlepiej byłoby rozpatrywać indywidualnie. Wprawdzie istnieją pewne uniwersalne cechy, które określają terrorystów z tej grupy, z drugiej strony jednak działania terrorystyczne z samego założenia są powodowane w przytłaczającej większości sytuacją polityczną.

Islam jest religią, która chciałaby stworzyć „państwo Boga”, a więc mieć maksymalnie dużą liczbę wyznawców. Jest przy tym wyznaniem łączącym sprawy świeckie z duchowymi. Wiek XIX i pierwsza połowa XX nie sprzyjały osiągnięciu tych celów. Po likwidacji kolonializmu w drugiej połowie XX wieku świat islamu rozpoczął walkę o wiarę, a przede wszystkim o osiągnięcie bliższego celu strategicznego – o przywrócenie jedności świata islamskiego, by później zbudować globalne „państwo Boga”. Realizacja tych celów wymaga, by panislamizm zastąpiony został integryzmem, a więc rozwiązaniem opartym na ścisłym powiązaniu polityki z religią. Coraz większą rolę zaczyna odgrywać radykalne skrzydło islamu – fundamentalizm<sup>23</sup>.

Dla fundamentalistów islam w obecnej formie jest nie do przyjęcia, bo narosły na nim zjawiska wtórne – jakich nie było pierwotnie. Oznacza to powrót do wartości przodków i odrzucenie reform, do jakich dochodzono w ciągu wieków. Fundamentalisci odrzucają nie tylko wartości świeckie, ale również ogólnoswiatową, ponadkulturową moralność, dążąc do odrodzenia swoich lokalnych kultur ugrupowanych w ramach regionalnych cywilizacji oraz mobilizując ludzi do buntu przeciwko wprowadzanym zachodnim zasadom porządku społecznego, takim jak demokracja i prawa człowieka<sup>24</sup>. Globalny rozwój fundamentalizmu jest – jak się wydaje – cechą charakterystyczną naszych czasów. Według Huntingtona konflikt między cywilizacjami zdefiniowanymi religijnie zastępuje stopniowo dotychczasowe podłoże politycznych i gospodarczych konfliktów między państwami ugrupowanymi w dotychczasowych blokach, a przede wszystkim konflikt Wschód – Zachód. W przedstawionym sensie fundamentalizm religijny jest ideologią „nowej zimnej wojny” toczonej o światopogląd cywilizacji<sup>25</sup>. Autor dzieła *The clash of civilizations and the rethinking of world*

---

s. 134; B. Lewis, *Arabowie w historii*, PWN, Warszawa 1995, s. 257; H.S. Nassar, *Idee i wartości islamu*, Alta, Warszawa 1998, s. 72; K.M. Nydell, *Zrozumieć Arabów*, Studio Emka, Warszawa 2001, s. 69.

<sup>23</sup> Fundamentalizm – ogólna nazwa ruchów religijnych uznających nadrzędną wartość tradycji religijnych i [charakteryzujących się] niechęcią do wszelkich zmian odczuwanych jako naruszenie tożsamości wyznaniowej [...] nastawiony negatywnie do tendencji modernistycznych [...] w islamie w XX w. określa się [tym mianem] tradycjonalizm muzułmański, który przeciwstawia się tendencjom reformatorskim w islamie; głównym dążeniem muzułmańskich ruchów fundamentalistycznych (np. sunnizmu, szyizmu, wahhabizmu) jest oparcie państwa na prawie islamu. *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 7, Warszawa 1995, s. 451-452; zob. też P. Balcerowicz, *Allach ponad narodami*, „Polityka” 2001, nr 39.

<sup>24</sup> B. Tibi, *Islam i muzułmanie*, Monachium 1994; M. Juergenmeyer, *Nowa zimna wojna?*, Berkeley 1993; zob. też R.M. Barnas, *Terroryzm od Assasynów do Bin Ladena*, Wrocław 2001.

<sup>25</sup> Więcej na ten temat: B. Tibi, *Fundamentalizm religijny*, PWN, Warszawa 1995; J.F. Revel, *Democracy against Itself*, New York 1993, s. 45.

*order* udowadnia, iż to Zachód, przekonany o wyższości swojej kultury i potrzebie jej rozszerzenia na cały świat, powoduje starcie cywilizacji, które może przybierać niebezpieczne formy wojen kresowych, czyli konfliktów na obrzeżach różnych kultur. Charakteryzuje je gwałtowność, długotrwałość, brutalność i duża liczba ofiar. Co najbardziej istotne, są one prowadzone przy odwoływaniu się przez strony walczące do kwestii fundamentalnych związanych z tożsamością. Współcześnie większość takich konfliktów rozgrywa się na krwawych granicach islamu. Jako przykład autor przywołuje długotrwałą wojnę w Afganistanie (1979-1989) i wojny w Zatoce Perskiej w 1991 roku<sup>26</sup>.

Artykuł *Zderzenie cywilizacji* ukazał się latem 1993 r., przytaczane zaś wyżej dzieło – z rozwinięciem myśli autora – w 1996 roku. Przyjmując argumentację Huntingtona, można zatem uznać, iż późniejsza interwencja USA i NATO w Afganistanie jest tylko kontynuacją analizowanych wyżej sporów cywilizacyjnych, szczególnie w sytuacji gdy ideologiczne uzasadnienie obecności Zachodu w tym kraju przez Afgańczyków jest odrzucane, podobnie jak odrzucane były narzucane przez lewicę afgańską, a kontynuowane przy wsparciu ZSRR próby modernizacji społeczeństwa i gospodarki. W tym miejscu warto podkreślić, iż z komunizmem miały one niewiele wspólnego.

Ostatnimi czasy w próbach analizy istoty problemów między cywilizacją Zachodu a światem islamu wskazuje się na złożoność sytuacji prowokowanej przez meksjanistyczne zapędy Stanów Zjednoczonych, które próbując narzucić całemu światu swój styl życia, wartości i system polityczny, wpadają w pułapkę konieczności wyborów między rolą misjonarza a rolą krzyżowca. Ten uniwersalizm demokracji i praw człowieka, propagowany za pomocą dotacji finansowych, klauzul handlowych, a często przemocą, miałyby prowadzić do zjawiska islamskiego fundamentalizmu, a następnie terroryzmu. Adwersarze amerykańskiej polityki, odwołującej się do protestanckiej wizji demokratycznego państwa opartego na prawie człowieka i tolerancji oraz protestanckiej i indywidualistycznej kulturze, wskazują na cywilizacje, które opierają się na innym katalogu wartości i dla których demokracja nie jest wartością wiodącą. Jak sarkastycznie dodają, powodem nienawiści fundamentalistów islamskich do świata Zachodu nie jest jego chrześcijaństwo, a zachodni materializm i ateizm: „coca-kolonizacja”, którą usiłuje się zaszczerpić również na ich ziemi. Nie odpowiadają jednak na pytanie, jak zmienić tendencje towarzyszące globalizacji: rozwój połączeń informacyjnych, migracje ludzi, zwiększona chłonność wiedzy, przepływ nowych technologii i kapitału, tak aby kreowały dobrobyt, wyrównywały różnice w rozwoju gospodarczym, a jednocześnie prowadziły do zachowania norm cywilizacyjnych wyrastających z tradycji i kultury narodów objętych procesami globalizacji. Innymi słowy, jak zachować tożsamość ludzi, wyrażaną przez tradycyjne wartości, takie jak pochodzenie, religia, język, historia, obyczaje,

---

<sup>26</sup> S. Huntington, *The clash of civilizations and the rethinking of world order*, „Foreign Affairs” 1993, nr 3, s. 22-49; tenże: *Era wojen muzułmańskich*, „Newsweek” 2001, nr 16-17.



instytucje społeczne, które są charakterystyczne i odmienne dla każdej z cywilizacji, a jednocześnie realizować uniwersalne zasady demokracji liberalnej<sup>27</sup>.

Problem ten jest szczególnie trudny na gruncie klasycznego islamu, w którym nie sposób doszukać się wzorców dla kształtowania nowoczesnego społeczeństwa. W islamie nigdy nie było wolności poglądów i swobody ich wypowiedzenia. Dlatego też nigdy nie powstała w nim myśl konstytucyjna, która pozwalałaby na zorganizowanie państwa, i dlatego też dzisiaj nie da się organizować państwa na dawnych zasadach islamu<sup>28</sup>. Prawo muzułmańskie powstawało w wyniku działania poszczególnych osób decydujących o jego kształcie, nigdy natomiast nie ukształtował się instytucjonalny system tworzenia prawa, np. w formie parlamentów czy innych reprezentatywnych zgromadzeń społecznych<sup>29</sup>. Cechą charakterystyczną wszelkiej klasycznej władzy muzułmańskiej był całkowity brak instytucji demokratycznych. Prowadziło to w świecie islamu do tyranii i despotyzmu, przy czym sytuacja nie zmieniła się do dnia dzisiejszego. Brak wolności słowa uniemożliwia powstanie jakiegokolwiek opozycji, bo wszelkie jej przejawy są niszczone w zarodku.

Powyższa analiza w sposób szczególny charakteryzuje Afganistan, który słabo wypełnia kryteria państwa prawnego. W kraju tym nigdy nie wykształcił się naród jako taki, przynajmniej we współczesnym rozumieniu tego słowa. Większość ludności żyje w strukturach plemiennych. Afgańczycy to ponad 30 grup etnicznych. Do najliczniejszych należą: Pasztuni<sup>30</sup>, Tadzycy, Hazarzy, Czahar Ajmakowie, Uzbecy i Turkmeni. Do mniej licznych należą: Beludźowie, Nenistańczycy i Paszjowie. Znaczne zróżnicowanie językowe niweluje powszechna znajomość jednego z dwu języków: paszto (35%) lub dari (50%). Ten ostatni, zwany też farsi, jest afgańską wersją perskiego i jest popularny w miastach, co wiąże się z dominacją wśród ludności miejskiej Tadzyców posługujących się dari<sup>31</sup>.

Kultura regionu, w którym leży Afganistan, była przez wieki – od najazdu arabsko-muzułmańskiego – i jest nadal pod wpływem islamu. Różne regiony kraju mają swoje unikatowe tradycje, odzwierciedlające wielokulturowy i wielojęzyczny charakter narodu. Na przykład Pasztuni praktykują własną przedislamską tradycję *pasztunwali*. Afgańskie ludy przez wieki zdołały utrzymać stosunkowo wysoki stopień niezależności i ochronić własną tożsamość narodową. Niewątpliwie sprzyjały temu

---

<sup>27</sup> Więcej na temat liberalnej wizji porządku międzynarodowego: T. Risse-Kappen, *Cooperation among Democracies: The European Influence on US Foreign Policy*, Princeton 1995; R. Kuźniar, *Systemy zachodnie w stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 1989.

<sup>28</sup> B. Lewis, *Islam and West*, Oxford University Press 1993, s. 89.

<sup>29</sup> S. Rushdie, *Czas na reformację*, „Newsweek” 2005, nr 38.

<sup>30</sup> Pasztuni dali współczesnemu Afganistanowi nazwę i określili kształt tego państwa. Paradoksalnie jednak w jego wieloletniej historii nie odgrywali zbyt wielkiej roli. Uważają się za najlepszych muzułmanów na świecie, wywodzących się od jednego z towarzyszy Proroka Ghaisa Abdur Rashida. W tradycyjnej hierarchii etnicznej Afganistanu znajdują się na szczycie piramidy społecznej. Są „ludem rządzącym”, najniżej znajdują się szyccy Hazarowie.

<sup>31</sup> Więcej na ten temat: J. Petrus, *Afganistan. Zarys dziejów*, Warszawa 1987, s. 40-41; M. Chabrom, J. Sochaczewski, *Afganistan – nadzieje i obawy Europejczyka*, <http://www.stosunki.pl>.

warunki geograficzne. Około 50% powierzchni kraju leży powyżej 2000 m n.p.m. w północno-wschodniej części Wyżyny Irańskiej i w Hindukuszu. Środkową część kraju zajmują Góry Środkowoafgańskie. Południe kraju tworzą rozległe kotliny z pustyniami Registan (piaszczysta) i Margo (żwirowa) oraz zasolona równina Bakarii z doliną rzeki Amu-daria. Klimat afgański jest podzwrotnikowy kontynentalny, suchy, na południu skrajnie suchy z mroźnymi zimami i gorącymi latami.

Dla ludności afgańskiej państwem była, i w znacznym stopniu jest, rodzinna kolina, a wrogami – ci, którzy próbują wkrazać na ich ziemie. Współczesny organizm państwowy jest dla tamtejszych mieszkańców czymś obcym. Spoiwem jest wspólnota kulturowa, język, tradycja, a przede wszystkim religia – bardzo ortodoksyjny, tradycyjny islam. Ludność restrykcyjnie przestrzega zwyczajów i praw wynikających z zasad religii. Inna niż islamska misyjna działalność religijna jest zakazana. Muzułmanie łamiący zakazy religijne muszą liczyć się z drakońskimi karami szariatu. Na przykład prostytutka, cudzołóstwo czy picie alkoholu dla kobiet kończą się ukamienowaniem, a dla mężczyzn publiczną chłostą.

Mimo przewagi sunnitów (74%) nad szyitami (25%), co powinno ułatwiać modernizację kraju, afgański islam z jego zacofaniem nie poddaje się przyjętym podziałom. To jeden z najbiedniejszych krajów na świecie. Jego PKB szacuje się na 8,1 mld dolarów, czyli 2,5% PKB Polski. Średni roczny dochód Afgańczyka to 300 dolarów – ponad 25 razy mniej niż Polaka<sup>32</sup>. W świetle danych UNESCO około 70% ludności w wieku powyżej 15. roku życia (w tym 56% mężczyzn i 86% kobiet) nie potrafi czytać ani pisać. Pod koniec lat 80. szkoły podstawowe kończyło 24% uczniów, średnie zaś 8%. Szkolnictwo ma charakter wyznaniowy z podkreśleniem prawa koranicznego w procesie nauczania. Oświata nie jest powszechna. Obejmuje zasięgiem region stolicy oraz główne miasta prowincji<sup>33</sup>.

Afgańskie władze centralne od zarania państwowości postrzegane były jako twór obcy. Ich istnienie uzasadniały przede wszystkim interesy własnego mikroświata. Zarazem należy jednak podkreślić, iż przy głębokich podziałach narodowościowych nie kwestionuje się idei wielonarodowościowego organizmu państwowego. Nie ma działań zmierzających do utworzenia np. odrębnego państwa tadżyckiego, obejmującego północny Afganistan, obecny Tadżykistan i południowo-wschodni Uzbekistan, czy jednolitego państwa pasztuńskiego na terenach północnego Afganistanu i zachodniego Pakistanu. Wieloletnie walki nie mają bezpośrednio charakteru etnicznego, aczkolwiek czynnik etniczny odgrywa w nich pewną rolę<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> E.A. Kazam, A. Kowalczyk (red.), *Geografia państw świata*, Warszawa 1996, s. 137; J. Krasiński, *Ideologia islamu*, Warszawa 1981; J. Petrus, wyd. cyt., s. 43; W. Gadomski, *Sny o kolonii w Afganistanie*, „Gazeta Wyborcza” z 11.01.2008; A. Szostkiewicz, *Islam: postuszni i szczęśliwi*, „Polityka” 2001, nr 39.

<sup>33</sup> P. Balcerowicz, *Święte próżnowanie*, „Polityka” 2001, nr 46.

<sup>34</sup> P. Balcerowicz, *Afgańskie domino*, <http://www.orient.uw.edu.pl>; W. Jagielski, *Paszunowie mają dość sprzymierzeńców al-Kaidy*, „Gazeta Wyborcza” 23.03.2007; M. Chabrom, J. Sochaczewski, *Afganistan, nadzieje i obawy Europejczyka*, <http://www.stosunki.pl/main239325520210,2,yisvp.htm> [21.06.2004].

Historia Afganistanu jest mocno wpisana w burzliwe losy Azji centralnej. Wczesne ośrodki miejskie pojawiły się na terenach dzisiejszego Afganistanu już w III tysiącleciu p.n.e. Historia kraju znaczone jest podbojami perskimi, macedońsko-greckimi (Aleksander Wielki), mongolskimi, arabskimi (islam) i nowożytnymi sporami o wpływy Wielkiej Brytanii i Rosji<sup>35</sup>. Przywódcy afgańscy częściej umierali śmiercią gwałtowną niż naturalną. Zarówno w pierwszej, jak i w drugiej wojnie światowej Afganistan zachował neutralność, a w 1946 r. został członkiem ONZ. Próby modernizacji zacofanego państwa o archaicznej gospodarce i strukturze społecznej zazwyczaj kończyły się klęskami.

Pierwszą konstytucję z próbami tworzenia nowoczesnego państwa wprowadził w 1926 r. emir Amanullah Chan<sup>36</sup>. Zapisano w niej obowiązek edukacji, a także „zniesienie niewolnictwa”. Znaczny postęp w modernizacji kraju nastąpił po roku 1953, kiedy premierem został Mohammad Daud, kuzyn króla. Podniesiony został poziom szkolnictwa, zainicjowano powolny proces emancypacji kobiet, w oparciu o import rosyjskiego uzbrojenia zmodernizowano armię, a także unowocześniono gospodarkę. Sukcesy reformatorskiego obozu nurtu liberalnego budziły niepokój i sprzeciw konserwatywnych przywódców plemiennych. Po 10 latach przemian król Zahir Szach zdymisjonował Dauda. Popularność premiera wymuszała jednak kontynuację modernizacyjnych reform. Dopuszczono możliwość powoływania partii politycznych, zgodzono się na udział kobiet w wyborach, zliberalizowano ustawę prasową.

Współczesny długotrwały kryzys, znaczony rewolucyjnymi eksperymentami, interwencją rosyjską i amerykańską, należy datować na początek lat 70. Nastąpiło wówczas gwałtowne pogorszenie sytuacji gospodarczej, spowodowane długotrwałą suszą. Z głodu zmarło około 80 tys. osób. Ułatwiło to zamach stanu. W lipcu 1973 r. król Muhammad Zahir Chan został obalony przez młodych oficerów, którzy proklamowali republikę. Pierwszym prezydentem został Muhammad Daud Chan. Przejął on całą władzę, proklamując się premierem i obejmując najważniejsze ministerstwa. Lata następne to ciąg ponawianych prób modernizacji Afganistanu i niepowodzeń z nimi związanych. Autorytarna władza Dauda pozwoliła mu na zintensyfikowanie reform. Do najważniejszych należała niewątpliwie reforma rolna, z założeniami mająca złamać feudalną strukturę własności, w której wielcy posiadacze ziemscy, stanowiący niecały 1% rodzin wiejskich, władali 20% najlepszej ziemi, oddając ją na ogół w dzierżawę za połowę plonów, podczas gdy na prawie 60% biednych rodzin wiejskich przypadało 8% areалу, a 400-600 tys. rodzin w ogóle nie miało ziemi. Latafundia miano dzielić za odszkodowaniem, z prawem do 60 ha, w tym 20 ha gruntów nawodnionych i 40 ha bez dostępu do wody. Reforma przy rosnącym sprzeciwie

<sup>35</sup> A. Waxman, *Witajcie w Afganistanie*, „Polityka” 2001, nr 39; B. MacIntyre, *Kraina wiecznych wojen*, „Forum” 2001, nr 43; J. Modrzejewska-Leśniewska, *Afganistan w polityce Wielkiej Brytanii i Rosji Radzieckiej 1919-1924*, SiG, Kraków 2001, s. 56.

<sup>36</sup> Ł. Kulesa, *Wybory z 18 września 2005 i stan bezpieczeństwa Afganistanu*, „Biuletyn PISM” 2005, nr 65.

arystokracji plemiennej i duchowieństwa pozostała jednak na papierze. Charakter reform, a po części zbliżenie do ZSRR spowodowało „ochrzczenie” Muhammeda Dauda Czerwonym Księciem. Reformom gospodarczym własnościowym nie towarzyszyła demokratyzacja życia politycznego. Ogłoszona wiosną 1977 r. nowa konstytucja umacniała władzę prezydencką, wprowadzając system monopartyjny oparty na Partii Rewolucji Narodowej (partii prezydenckiej)<sup>37</sup>.

28 kwietnia 1978 r. Muhammad Daud został obalony i zamordowany. Władzę przejęli lewicowi oficerowie, reprezentujący Ludowo-Demokratyczną Partię Afganistanu (L-DPA). Na temat partii wiemy niewiele. Została założona u schyłku lat 60. przez młodych ludzi, absolwentów uczelni w ZSRR. Inspirowani ideologią komunistyczną za cel przyjęli szybką modernizację Afganistanu. Na czele utworzonej Rady Rewolucyjnej Demokratycznej Republiki Afganistanu stanął sekretarz L-DPA Nur Muhammad Taraki, z zawodu nauczyciel. Ministrem wojny został Hafizullah Amin. Podziały frakcyjne i spory kompetencyjne od początku różniły obu polityków. Łączyła ich chęć przyspieszonej modernizacji Afganistanu w oparciu o doświadczenia industrializacji radzieckiej<sup>38</sup>. Nowy rząd został natychmiast uznany przez ZSRR, który już od połowy lat 50. prowadził aktywną politykę wobec Afganistanu i uzyskał znaczne uzależnienie gospodarki i armii afgańskiej od swoich dostaw. Odzwierciedleniem coraz większego zbliżenia afgańsko-radzieckiego było podpisanie 5 grudnia 1978 r. układu o wzajemnej współpracy i przyjaźni. Dokument ten zakładał m.in. udzielenie daleko idącej pomocy wojskowej w razie zagrożenia integralności terytorialnej którejkolwiek ze stron. Rok później ten punkt układu został wykorzystany przez ZSRR do uzasadnienia decyzji wprowadzenia swoich wojsk do Afganistanu<sup>39</sup>.

Trudno ocenić ideologiczny charakter reform jako próbę wprowadzenia komunizmu w Afganistanie. Z perspektywy wartości i zasad cywilizacji zachodniej droga społeczeństwa afgańskiego do nowoczesności powinna prowadzić przez zakaz kupowania żon, zrównanie kobiet i mężczyzn we wszystkich prawach, przez likwidację lichwy i wprowadzenie reformy rolnej, a także przez szybkie zwalczanie analfabetyzmu. Reformy na pewno komunizmu nie oddawały, niemniej sposób ich wprowadzania, siłowe rozwiązania, jednoznacznie wskazywały na wzorce radzieckie. Anty-

<sup>37</sup> W okresie rosyjskiej interwencji w Afganistanie, cykl interesujących reportaży na temat społeczno-gospodarczych, religijnych, etnicznych, także międzynarodowych uwarunkowań Afganistanu zamieszczał w tygodniowych biuletynach Polskiej Agencji Prasowej Ryszard Piekarowicz. Analizy uzasadniały interwencję rosyjską, niemniej wnikliwość obserwacji autora i znajomość miejscowych uwarunkowań pozwalają je traktować jako cenne źródło informacji. Należy dodać, iż ukazywały pesymistyczny obraz sytuacji w Afganistanie i nie były przeznaczone dla szerokiego odbiorcy. R. Piekarowicz, *Azja Południowo-Zachodnia. Afganistan w 4 lata później. Wspinaczka na najwyższą górę*, „Tygodniowy Biuletyn Specjalny” 10.12.1983 (nr 2525).

<sup>38</sup> *Mała encyklopedia wiedzy politycznej*, Toruń 2001, s. 13; [www.wiem.onet.pl](http://www.wiem.onet.pl).

<sup>39</sup> L. Kulesa, wyd. cyt.; J. Modrzejewska-Leśniewska, *Interwencja ZSRR w Afganistanie (1979-1989)*, [w:] A. Bartnickiego (red.), *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869-1996*, Książka i Wiedza, Warszawa 1996, s. 345-365.

feudalne hasła uderzały w wodzów plemiennych, starszyznę plemienną, instytucje religijne i niezwykle purytański, ksenofobiczny i ortodoksyjny islam afgański<sup>40</sup>.

Lewicowi przywódcy afgańscy zakładali, iż radykalne i szybkie zmiany archaicznej struktury społeczno-gospodarczej zapoczątkuje konsekwentna reforma rolna. Dozwolony pułap własności ziemskiej ustalono na poziomie 6 ha ziemi pierwszej klasy i między 1 stycznia a 1 lipca 1979 r. odebrano 35 tysiącom obszarników bez odszkodowania przeszło 660 tys. ha ziemi (ponad 60% posiadanej przez nich własności) i rozdzielono ją między 296 tys. najbiedniejszych rodzin wiejskich. Tego typu działania w warunkach europejskich zazwyczaj zjednywały elektorat chłopski reformatorom i wzmacniały władzę. W warunkach afgańskich ekipa Taraki – Amin uzyskała efekty całkowicie odwrotne niż zamierzone. Aż 51% wieśniaków, którzy otrzymali ziemię z reformy, jej nie uprawiało. Przyczyny były różne, mordowanie obdarowanych, strach przed feudalami i mułłami, brak środków na zakup narzędzi i zwierząt pociągowych. Niemniej bodaj najistotniejsza była bierność i pogodzenie się z losem biedaka, wynikające z głębokiego przekonania o niezmienności losu człowieka bez woli i przyzwolenia boskiego. Ortodoksyjny, wrogo nastawiony do wszelkich zmian kler islamski, tłumaczył i groził, iż nie można łamać świętego prawa własności i dziedziczenia<sup>41</sup>.

Podobnie wielką klęską zakończyły się próby przyspieszonej emancypacji kobiet. Wprowadzony dekretem zakaz kupowania żon łamał tradycyjne, uświęcone religią spojrzenie na rolę i miejsce kobiety w społeczności muzułmańskiej. Irytował i rozwścieczał nie tylko bogatych, ale także biednych. Dla konserwatywnego, ortodoksyjnego społeczeństwa dekret był zamachem na wielowiekową tradycję, tożsamość narodową, podcinał jej kulturowo-religijne korzenie. Był odstępstwem od dogmatów świętej księgi Koranu. Biedocie dodatkowo zakaz zamykał drogę do polepszenia egzystencji. W tradycyjnej kulturze islamu narodziny chłopca są błogosławieństwem spływającym na rodzinę. Narodziny dziewczynki budzą mniejsze emocje, ale nie są traktowane jak „dopust boży”. Wszystkie dzieci są z łaski bożej i wzmacniają rodzinę. Wykupne za przyszłą żonę traktowane jest jako wynagrodzenie za trud włożony przez rodziców w jej wychowanie. Często jest to jedyne zabezpieczenie na starość<sup>42</sup>.

Zakwestionowany został także szeroki program zwalczania analfabetyzmu, usuwanie z programów nauczania wartości religijnych, budowa programów świeckich, egzekwowanie przymusu edukacyjnego, w tym dziewcząt, traktowane były jako dążenie do rozbicia rodziny, wyłączenia dzieci spod wpływów rodziców, zakwestionowanie wartości i tradycji islamskich. Radykalne i szybkie zmiany wywoływały

<sup>40</sup> Zob. „Odin dzień” – Świat – Konflikty – [www.ithink.pl](http://www.ithink.pl).

<sup>41</sup> Zob. J. Kukułka, *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945-1994*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1994, s. 357-360.

<sup>42</sup> J. Modrzejewska-Leśniewska, wyd. cyt., s. 358-359; <http://www.portalwiedzy.onet.pl/78004,,,afganistan,haslo.html>.

szok i sprzeciw społeczeństwa afgańskiego, którego styl życia niewiele zmienił się w ciągu wieków i które jest przywiązane do tradycji i religii<sup>43</sup>.

Antyrządowe wystąpienia tłumione były siłą. Tylko w Heracie w marcu 1979 r. zginęło 40 tys. osób. W sytuacji gdy reformy uderzały w starszyzną plemienną, a jej synowie, tworząc armię, w znacznym stopniu stanowili podporę reżimu, obóz zwolenników reform szybko się kurczył. Nasiliła się również walka między dwiema rywalizującymi frakcjami L-DPA, umiarkowaną Parczam (Sztandar) i radykalną Chale (Lud). We wrześniu 1979 r., wykorzystując wizytę Tarakiego na Kubie, przywódca frakcji Chalk – Hafizullah Amin przygotował zamach stanu. Taraki po powrocie został zamordowany, a Amin przejął całą władzę. Antyrządowe wystąpienia objęły już cały kraj, a władze centralne kontrolowały tylko 1/3 prowincji. Według danych szacunkowych, przez 18 miesięcy swoich rządów lewicowi oficerowie zamordowali od kilkunastu do nawet 200 tys. swoich przeciwników politycznych: przede wszystkim przywódców plemiennych i inteligencji, przywódców religijnych – mułłów.

29 grudnia 1979 r. rozpoczyna się interwencja radziecka w Afganistanie. Wydaje się, iż w złożonej sytuacji międzynarodowej Rosjanie obawiali się, że zwycięstwo rewolucji islamskiej w Iranie przełoży się na rozwój fundamentalizmu islamskiego w Afganistanie, a następnie w azjatyckich republikach ZSRR. Dużą rolę odegrały imperialne zachowania, chęć eksportu rewolucji, jak również możliwość zbliżenia się do roponośnej Zatoki Perskiej. Miejsce zamordowanego przez Rosjan Amina zajmuje Babrak Karmal, a od maja 1986 r. Muhammad Nadżibullah<sup>44</sup>.

Próby odwrócenia sytuacji w Afganistanie na niewiele się zdały. Afgańczycy obalenie krwawego reżimu Hafizullaha Amina i wydarzenia z końca grudnia 1979 r. potraktowali przede wszystkim jako ustanowienie okupacji radzieckiej. Cały kraj stanął w ogniu, a mudżahedini, jako bojownicy świętej wojny, uzyskali daleko idącą pomoc międzynarodową<sup>45</sup>. Rozpoczęła się wojna afgańska, w której mudżahedinów wsparły pieniędzmi i bronią m.in. USA, Wielka Brytania, Pakistan, Arabia Saudyjska, Iran oraz Chiny. Ponieważ najazdu na Afganistan dokonał ZSRR, Waszyngton nie mógł pozostać obojętny. Amerykanie potraktowali tę wojnę jako rewanż za Wietnam. Wspierali głównie fundamentalistyczne ugrupowania islamskie, przede wszystkim Hezb-e Islami, Gulbuddina Hekmatiara. Zaopatrywano powstańców w leki, amunicję i broń, w tym od 1987 r. w ręczne wyrzutnie przeciwlotnicze Stinger, które odegrały kluczową rolę w ustaleniu wyniku wojny.

<sup>43</sup> R. Piekarówic, *Afganistan w cztery lata później. O uszczęśliwianiu roztropnym i uszczęśliwianiu na siłę*, „Tygodniowy Biuletyn Specjalny” 4.01.1984 (nr 2532); J. Modrzejewska-Leśniewska, wyd. cyt. s. 365.

<sup>44</sup> A. Saikal, W. Maley, *Regime Change in Afghanistan: Foreign Intervention and the Politics of Legitimacy* Boulder, (West. Pr.) 1991; A. Arnold, *The Fateful Pebble: Afghanistan's Role in Fall of the Soviet Empire*, San Francisco 1993; J. Krasicki, wyd. cyt., s. 193; M. Pitzke, *Paliwo wojny*, „Forum” 2001, nr 46.

<sup>45</sup> M. Gaudefroy-Demombynes, *Narodziny islamu*, Warszawa 1988, s. 405; [www.świat.onet.pl](http://www.świat.onet.pl); [www.komandos.dit.pl](http://www.komandos.dit.pl).

Wojska radzieckie wspierane przez afgańskie siły rządowe, mimo zaangażowania znacznych sił i najnowocześniejszej broni, nie potrafiły pokonać islamskich bojowników. Stosowany przez armię radziecką terror, barbarzyńskie metody walki (m.in. taktyka „spalonej ziemi”) z użyciem wszystkich możliwych rodzajów broni, w tym napalmu, min zabawek i dywanowych bombardowań, nastawił wrogo do ZSRR większość społeczeństwa afgańskiego i światową opinię publiczną. Przy sukcesach mudżahedinów Rosjanie mogli jedynie stworzyć strefy bezpieczeństwa wokół dużych miast i wzdłuż głównych szlaków komunikacyjnych. Poczynając od wiosny 1980 r. wojna przerodziła się w wyczerpujące i niszczące zmagania 40. Armii z mudżahedinami. W odpowiedzi na operacje pacyfikacyjne partyzanci przeprowadzali powtarzające się ataki na bazy wojskowe, miasta i linie komunikacyjne znajdujące się pod kontrolą przeciwnika. Wojska radzieckie nawet na opanowanych przez siebie terenach musiały poruszać się w uzbrojonych konwojach<sup>46</sup>.

Radziecka polityka gestów proislamskich, takich jak: subsydiowanie pielgrzymek do Mekki, remont meczetów na koszt państwa, zmiana programów edukacyjnych, nasycenie ich wartościami religijnymi oraz wprowadzenie całkowitej tolerancji religijnej, sytuacji nie zmieniła. Podobnie niewielki wpływ miała korekta reformy rolnej. Pułap 6 ha ziemi nawodnionej utrzymano, ale wprowadzono liczne wyjątki dla „miejsc świętych i osób powszechnie szanowanych” – fundacji meczetowych, duchownych muzułmańskich, starszyny plemiennej, oficerów i żołnierzy, a także osób wspierających władzę. Ograniczono także walkę z analfabetyzmem. Organizatorzy kursów pisania i czytania, na które w roku 1979 często siłą ściągano kobiety, wprowadzili całkowitą dobrowolność. Również dekret o zakazie kupowania żon puszczono praktycznie w niepamięć. Kupując neutralność drobnych przedsiębiorców, Rosjanie tolerowali przemysł i wprowadzali niskie stawki celne<sup>47</sup>.

Powstańcy afgańscy, posługując się hasłami islamskimi i antyradzieckimi, swój gniew skierowali przeciwko wszelkim modernizacyjnym dążeniom społeczno-gospodarczym, kojarzonym z lewicowością władz centralnych i radzieckim okupantem. Obiektami działań odwetowych stały się masowo wysadzane w powietrze szkoły, szpitale, sieci łączności, środki transportu publicznego, a także większe obiekty przemysłowe.

Mimo zdecydowanej przewagi militarnej wojska radzieckie nie były w stanie zdławić oporu mudżahedinów. Należy też podkreślić, co często umyka uwadze, iż afgańskie siły wspierające ZSRR i ustanowiony z pomocą Moskwy rząd Babraka Karmala wzrosły w czasie walk ponad trzykrotnie, do 398 tys. żołnierzy, i dysponowały prawie 1600 czołgami, 800 transporterami opancerzonymi, 126 samolotami i 14 helikopterami bojowymi.

<sup>46</sup> S.J. Beank, *Operational and Strategic Lessons of the War in Afghanistan, 1979-1990*, Carlisle 1991, s. 147.

<sup>47</sup> R. Piekarówic, *Afganistan. Napięcia i impas*, „Tygodniowy Biuletyn Specjalny” 2.12.1987 (nr 2940); H. Jagodzińska, *Źródła terroryzmu – terroryzm islamski w drugiej połowie XX wieku*, <http://www.profesor.pl/mat/n13/pokaz>.

Siły zbrojne mudżahedinów szacowane były bardzo różnie, bo od 30 do 200 tys. żołnierzy. Rosjanie przyjmują, że w 1991 r. na terenie Afganistanu walczyło 200 tys. mudżahedinów wyposażonych w prawie 100 czołgów i prawie 5 tys. ciężkich karabinów maszynowych. Pomoc w uzbrojeniu przekazana mudżahedinom w latach 1985-1990 przez USA jest szacowana na ok. 5 mld dolarów, a wartość uzbrojenia przekazanego przez Moskwę Kabulowi w tym samym czasie to ok. 5,7 mld dolarów. Dane te pokazują, jak bardzo podzielona była, i nadal jest, społeczność afgańska. Świadczy o tym także przetrwanie rządu Nadżibullaha – jeszcze trzy lata po wycofaniu się wojsk radzieckich w 1989 roku. Wbrew pozorom radziecka obecność w Afganistanie nie była czystą okupacją.

Radzieckie niepowodzenia militarne, niezdolność do kontroli Afganistanu zbiegły się z głębokimi przemianami w samym ZSRR<sup>48</sup>. Po dojściu do władzy Gorbaczowa (1985 r.) następowało stopniowe ograniczanie interwencji wojskowej, a po genewskim porozumieniu w 1988 r. (ZSRR, USA, Pakistan i Afganistan), w roku następnym Rosjanie Afganistan opuścili. Rosja wycofała się z Afganistanu na tarczy, a doświadczenia z wojny afgańskiej przyrównywano do ran, jakie w społeczeństwie amerykańskim odcisnęła wojna w Wietnamie. Brak rosyjskiego wsparcia dla reżimu Nadżibullaha spowodował jego obalenie w kwietniu 1992 r. Został on powieszony na centralnym placu Kabulu. Zwycięzcy utworzyli nowy rząd, a prezydentem kraju został Tadżyk Burhanuddin Rabbani. Jedność zwycięzców szybko się skończyła. Kraj zaczął się rozpadać na kilka stref kontroli, a najcięższe walki toczyły się o Kabul. Spory o sukcesję między zwycięzcami doprowadziły do znacznego zniszczenia stolicy Afganistanu<sup>49</sup>.

Skutkiem wojny zapoczątkowanej w 1979 r. było nie tylko całkowite wyniszczenie kraju i pogrążenie się w anarchii oraz walkach wielu frakcji zbrojnych, ale także wzrost znaczenia ruchów islamistycznych w regionie i na świecie<sup>50</sup>. Ponaddwudziestoletnia wojna domowa sprowadziła kraj na krawędź całkowitego rozkładu, rozbijając go na wiele części przypominających dawne, europejskie księstwa feudalne. Długotrwały chaos rodził brak poczucia bezpieczeństwa, które zdawał się zapewniać nowy aktor na Afgańskiej scenie politycznej – talibowie. Ich rodowodu należy szukać wśród fundamentalistycznych islamskich studentów, przeważnie narodowości pasztuńskiej, wyznających sunnicką wersję islamu. Wspierani przez Pakistan bardzo szybko stali się znaczącą siłą. Pakistan, zręcznie łącząc dwa elementy – religijny i etniczny – wykorzystał plemiona Pasztunów o silnych ambicjach dominowania, plemiona, których wojna pozbawiła monopolu władzy, do podpo-

<sup>48</sup> Z. Cesarz, E. Stadtmuller, *Problemy polityczne współczesnego świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002, s. 76-79.

<sup>49</sup> J. Kukułka, wyd. cyt. s. 359-360.

<sup>50</sup> M. Zimny, *Powrót talibów*, „Komandos” 2006, nr 10; J. Chloupek, *Wróg naszego wroga*, „Komandos” 2001, nr 12; M. Ostrowski, *Święta wojna z dżihadem?*, „Polityka” 2005, nr 29; T.G. Ash, *Gniew brytyjskich muzułmanów*, „Gazeta Wyborcza” 12-13.08.2006; J. Petrus, wyd. cyt., Warszawa 1987, s. 45.



rządkowania Afganistanu. Korzystając z okresu chaosu po wyjściu Armii Czerwonej, generałowie pakistańscy zorganizowali armie fanatycznych kleryków-żołnierzy. Jej kadry ideologiczne wyszły z pakistańskich szkół religijnych, kadry oficerskie i logistykę dała armia pakistańska. W pierwszej fazie powstania talibowie uzyskali poparcie także od USA. We wrześniu 1996 r. zdobyli Kabul i ogłosili się rządem Islamskiego Emiratu Afganistanu. Rząd talibów uznały Pakistan, Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie, reszta świata nadal popierała prezydenta Burhanuddin Rabbaniego i jego rząd<sup>51</sup>. Szczególnie ważne znaczenie miały stosunki talibów z Pakistanem. Kraj ten wskazywano jako główne źródło wsparcia i zaopatrzenia dla talibów. Władze Pakistanu dążyły w ten sposób do wzmocnienia swojej pozycji w regionie, zwłaszcza wobec regionalnych mocarstw: Indii i Iranu<sup>52</sup>.

Antytalibańską opozycję wsparły Iran i Rosja, a ponadto także Indie i porządkiem państwa Azji Środkowej. Iran od początku nieufnie patrzył na nowy ruch polityczny w Afganistanie, w szybkim tempie zdobywający przewagę na afgańskiej scenie politycznej. Wzajemną niechęć pogłębiały różnice wyznaniowe: talibowie byli sunnitami, a ich dążenia do wprowadzenia w Afganistanie reżimu opartego na zasadach muzułmańskich były przez szyickich teologów irańskich traktowane podejrzliwie, jako bardzo specyficzna forma interpretacji religii i szariatu. Wrogość wobec talibów pogłębiały ich ataki na pozycję ugrupowań proirańskich wymierzone w interesy zachodniego sąsiada. Z kolei rosyjskie wsparcie dla opozycji skierowanej przeciw talibom było konsekwencją obaw Moskwy o rozszerzenie fundamentalizmu muzułmańskiego w Azji Środkowej i na Kaukazie oraz wynikające stąd zagrożenie dla stabilności proradzieckich reżimów w tej części świata (np. wsparcie talibów dla bojowników czeczeńskich)<sup>53</sup>.

Funkcjonowanie państwa talibowie oparli na ideologii łączącej elementy prawa islamskiego (szariatu) oraz pasztuńskiego kodeksu honorowego (*pesztunwali*). Zabronili wszelkich rozrywek, telewizji, hazardu, słuchania muzyki i korzystania z Internetu. Mężczyzn zobowiązali do noszenia bród oraz ubierania się na wzór proroka. Za nieprzestrzeganie codziennej pięciokrotnej modlitwy wprowadzili kary. Wyrazem skrajnego fanatyzmu było zniszczenie w 2001 roku największych na świecie posągów Buddy w Bamjanie. Szczególne oburzenie społeczności światowej budziła polityka talibów wobec kobiet. W celu wyeliminowania postępów emancypacji i likwidacji wątków osiągnięć modernizacji społeczeństwa afgańskiego utworzyli

---

<sup>51</sup> W. Jagielski, *Koniec świata talibów*, „Gazeta Wyborcza” 11.12.2004; J. Sierakowska-Dyndo, *Granice wyobraźni politycznej Afgańczyków*, Warszawa 1998; H. Suchar, *Afganistan po talibach*, „Wprost” 2001, nr 43.

<sup>52</sup> Zob. S. Woolpert, *Roots of Confrontation in South Asia: Afghanistan, Pakistan, India and the Superpowers*, New York 1982.

<sup>53</sup> Zob. J. Safranczuk, *Czego Rosja chce od Kabulu*, „Gazeta Wyborcza” 17.09.2008. Autor jest rosyjskim ekspertem ds. Azji Środkowej. Wydaje i redaguje pismo „Wielka Gra. Polityka. Biznes. Bezpieczeństwo w Azji Środkowej”.

Wydział Krzewienia Cnoty i Zapobiegania Rozpuście. W wydanym dekreście Wydział zakazywał kobietom pracy w zawodach pozamedycznych, wychodzenia z domów bez krewnego mężczyzny, edukacji, noszenia butów na wysokich obcasach oraz wprowadzał nakaz zakrywania się zgodnie z przepisami szariatu, rozumianego jako całkowite zakrycie ciała. W celu zapewnienia kobietom bezpieczeństwa nakazywano tak budować domy, aby przez okna nikt nie mógł zobaczyć kobiet w mieszkaniach. Wprowadzono zakaz posyłania dziewczynek do szkół. Generalnie ograniczono edukację, zamykając większość szkół, w tym Uniwersytet Kabuński. Jedyną karą za cudzołóstwo uznano publiczne ukamienowanie<sup>54</sup>. Kraj wrócił do sytuacji z początku wieku<sup>55</sup>. Afgański powrót do „kultury i wiary przodków” wyraził się w rozwoju fundamentalizmu islamskiego. Po części jest on wyrazem sprzeciwu wobec zachodnich wartości i wzorców. W wydaniu skrajnym Zachód uznany jest za bezbożny i zagrażający islamowi, dlatego należy zwalczać go również z użyciem siły. Obiektem szczególnej wrogości ze strony radykalnych fundamentalistów stały się Stany Zjednoczone, utożsamiane z centrum „pogaństwa i bezbożności” świata zachodniego.

Wprawdzie kilkuletnie rządy talibów zaowocowały znaczną poprawą bezpieczeństwa, zarazem jednak Afganistan stał się zapleczem radykalnych grup islamskich. W Afganistanie znalazł także schronienie Osama bin Laden. Terrorysty sponsorowani przez tego saudyjskiego milionera już od początku lat 90. dokonywali ataków wymierzonych przeciwko USA oraz Arabii Saudyjskiej. Eksplozje w nowojorskim World Trade Center w 1993 r., ataki na amerykańskich żołnierzy w Mogadyszku czy zamachy na amerykańskie ambasady w Kenii i Tanzanii w 1998 r. to tylko jedne z wielu przykładów działania Al-Kaidy. Intrygujące w historii Osamy bin Ladena jest to, że swego czasu cieszył się poparciem USA. Jako dowódca islamskiego „legionu cudzoziemskiego walczącego z Rosjanami” miał nawet biuro w Nowym Jorku, założone przez CIA, zajmujące się werbowaniem ochotników do walki z armią radziecką w Afganistanie<sup>56</sup>.

Po atakach z 11 września 2001 r. Stany Zjednoczone zażądały od talibów wydania przywódcy Al-Kaidy. Odrzucenie amerykańskich żądań spowodowało interwencję USA wspieraną przez państwa NATO. 7 października 2001 r. wojska amerykańskie i brytyjskie rozpoczęły kampanię powietrzno-rakietową, na lądzie zaś do

<sup>54</sup> Formy kar ani ich wymiar nie odbiegały od standardów arabskich. W Arabii Saudyjskiej, państwie będącym jednym z filarów polityki amerykańskiej w regionie, skazańców ścina się publicznie mieczem. W 2008 r. ścięto co najmniej 102 osoby, a zakres win podlegających karze śmierci jest wyjątkowo szeroki: morderstwo, seks pozamałżeński, narkotyki, apostazja, terroryzm, czary. M. Kaźmierczyk, A. Poczubut, *Dwukrotnie więcej kar śmierci w 2008 r.*, „Gazeta Wyborcza” 25.03.2009.

<sup>55</sup> W. Giełżyński, *Logika bin Ladena*, „Wprost” 2001, nr 39; H. Suchar, *Afganistan po talibach*, „Wprost” 2001, nr 43; A. Szostkiewicz, *Koniec talibów*, „Polityka” 2001, nr 42.

<sup>56</sup> R. Jabłoński, S. Kamiński, *NATO Acquis*, Toruń 1998, s. 17-19; E. Landau, *Osama bin Laden*, Warszawa 2001; A. Hourami, *Historia Arabów*, Kirke, Gdańsk 1995, s. 47; J. Danecki, *Polityczne funkcje islamu*, Marabut, Warszawa 2003, s. 85.

ofensywy przystąpił opozycyjny do talibów Sojusz Północny. Do kraju przybyło kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy sił pokojowych, w tym misja polska<sup>57</sup>.

Do stycznia 2002 r. siły talibów i Al-Kaidy zostały całkowicie rozbite. W wyniku konsultacji przedstawicieli różnych grup etnicznych i politycznych w Bonn 5 grudnia 2001 r. zawarto porozumienie o powołaniu rządu tymczasowego kierowanego przez Hamida Karzaj<sup>58</sup>. W czerwcu 2001 r. Loja Dżirga (tradycyjne afgańskie zgromadzenie przywódców) powierzyło mu funkcję prezydenta. Zgodnie z ustaleniami z Bonn i rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ z 20 grudnia, w Afganistanie rozmieszczono Międzynarodowe Siły Wsparcia Bezpieczeństwa (International Security Assistance Force – ISAF)<sup>59</sup>.

Wykształcony na Zachodzie Karzaj zapowiadał gruntowne reformy i odbudowę kraju. Niewiele z tego zrealizowano. Problemy to nie tylko kwestie bezpieczeństwa, to także opór przed radykalnymi reformami ze strony partii islamistycznych, formowanych często według kryteriów etnicznych. W warunkach Afganistanu trudno mówić o systemie parlamentarno-demokratycznym.

Planowana na krótki okres misja stabilizacyjna sił międzynarodowych, mająca na celu likwidację resztek siatki Al-Kaidy oraz sił talibów, przerodziła się w kolejną odsłonę wojny domowej. Jej cechą szczególną stało się mordowanie przeciwników politycznych. Po nieudanej próbie zamachu 5 września 2002 r. na prezydenta Karzaja, 6 lipca 2002 r. zginął w zamachu wiceprezydent Hadzi Abdul Kadir, a 14 lutego 2002 r. minister lotnictwa Hadzi Abd-ur-Rehama<sup>60</sup>. Trwająca wojna, brak wystarczającej pomocy zagranicznej, niewydolne struktury afgańskiego wymiaru sprawiedliwości nie są dobrym zapleczem dla wprowadzania reform. Dzisiaj już nie jest to takie pewne, że interwencja sił międzynarodowych przyniesie upragniony pokój, a w konsekwencji rozwój społeczno-gospodarczy Afganistanu.

Rozbicie talibów nie oznaczało końca konfliktu. Międzynarodowe siły nie kontrolują całego Afganistanu. Nasilające się ataki na wojska międzynarodowe, siły wierne władzy w Kabulu oraz organizacje humanitarne powodują systematycznie

---

<sup>57</sup> Z. Lentowicz, *Polscy saperzy wyruszają do Afganistanu*, „Rzeczpospolita” 15.03.2002; W. Łuczak, *Wojsko specjalnej troski*, „Polityka” 2002, nr 4; B. Sierszuła, *Czesi jadą do Afganistanu i Kuwejtu*, „Rzeczpospolita” 13.12.2001; G. Dobiecki, *Rośnie poparcie dla koalicji*, „Rzeczpospolita” 18.09.2001.

<sup>58</sup> Zgodnie z konstytucją z 2004 r. Afganistan jest republiką muzułmańską, na czele państwa stoi prezydent wybierany co 5 lat w głosowaniu powszechnym (z prawem jednej reelekcji), wyposażony w szerokie uprawnienia wykonawcze (m.in. kieruje rządem, dowodzi armią). Władza ustawodawcza należy do dwuizbowego Zgromadzenia Narodowego, złożonego z Izby Ludowej (Wolesi Dżirga – 318 członków o kadencji pięcioletniej) i Rady Starszych (Meszrano Dżirga). Konstytucja powołała system sądów z Sądem Najwyższym.

<sup>59</sup> C.L. Powell, *Długa i trudna kampania*, „Newsweek” 2001, nr 6; M. Ostrowski, A. Szostkiewicz, *Ameryka idzie na wojnę*, „Polityka” 2001, nr 38; E. Thomas, J. Bary, *Przed drugim etapem*, „Newsweek” 2001, nr 7; B. Hoffman, *Oblicze terroryzmu*, Warszawa 2001, s. 7; A. Sloan, *Moralitet z Wall Street*, „Newsweek Polska” 2001, nr 3.

<sup>60</sup> Zob. Ł. Kulesa, wyd. cyt.

rosnące straty wojsk rządowych oraz sił NATO, coraz częściej odbieranych w opinii społeczeństwa afgańskiego jako okupanci. Wydaje się, iż dzisiaj w Afganistanie toczy się regularna wojna, której warunki coraz bardziej przypominają sytuację z lat 1979-1989. „Prowincja i noc” należą do sił antyrządowych, „miasta i dzień” – do wojsk międzynarodowych. Siły międzynarodowe starają się nie powielać błędów Rosjan, a czerpać z ich doświadczeń, szczególnie że dzisiaj Rosja jest sojusznikiem w zwalczaniu radykalizmu islamskiego<sup>61</sup>. Bez tranzytu dostaw dla wojsk Sojuszu w Afganistanie przez terytorium Rosji sytuacja sprzymierzonych byłaby jeszcze trudniejsza. Bardzo istotne są także dostawy drogami kolejowymi przez Ukrainę, Kazachstan, Uzbekistan, Białoruś i Tadżykistan, kraje, w których Rosja ma duże wpływy polityczne. Trudno jednoznacznie oceniać rosyjskie spojrzenie na sytuację w Afganistanie. Abstrahując od rosyjskiego postrzegania NATO, wydaje się że rozwiązanie afgańskiego problemu jest w interesie wszystkich państw regionu, także Rosji. Po zamachu terrorystycznym na Stany Zjednoczone współpraca państw w walce ze zjednoczonym terroryzmem się wzmogła. Wsparły ją także Rosja i Chiny, dwa wielkie mocarstwa, które przechodzą okres przemian, oraz zaciekle ze sobą rywalizujące Pakistan i Indie. Wyraźne ocieplenie stosunków nastąpiło także między Rosją a Unią Europejską. 3 października 2001 r. w Brukseli, na szczycie Rosja – Unia Europejska przyjęto wspólną deklarację na temat walki z terroryzmem, mówiącą o wymianie informacji wywiadowczych i odcięciu terrorystów od źródeł ich finansowania<sup>62</sup>.

Analiza sytuacji nie napawa jednak optymizmem. Po czterech latach okupacji Rosjanie kontrolowali stolice wszystkich 29 prowincji i 213 z 286 miast powiatowych. Jednak spośród 25 500 wsi kontrolowali tylko 5000, czyli zaledwie jedną piątą terytorium Afganistanu. Zbliżone proporcje kontroli występowały od początku do końca radzieckiej okupacji w Afganistanie. W tej sytuacji radziecka strategia polegała na tym, aby najpierw tworzyć silne struktury państwowe, poczynając od wybranych regionów, i obejmować nimi kraj stopniowo w miarę izolowania mudżahedinów od ludności. Częścią tej strategii była zasada niepodejmowania zaczepnych akcji zbrojnych bez bezwzględnej potrzeby. Dzisiaj w Afganistanie strategia sił międzynarodowych jest podobna: wyczekiwanie na zmęczenie talibów, okrzepnięcie sił rządowych i budowanie przychylności miejscowej ludności<sup>63</sup>.

Po obaleniu rządu talibów społeczność międzynarodowa wspiera odbudowę państwa afgańskiego. Działania te nie skupiają się jednak na reformach społecznych

<sup>61</sup> K. Sikorski, *Po modłach na ulice*, „Superexpress” 6-7.10.2001; M. Faure, *Nowe oblicze świata*, „Forum” 2001, nr 44; S. Popowski, *Wybór Rosji*, „Rzeczpospolita” 15.09.2001; J. Pałasiński, *Z zimną krwią*, „Wprost” 2001, nr 38.

<sup>62</sup> C.L. Powell, wyd. cyt.; M. Ostrowski, A. Szostkiewicz, *Ameryka idzie na wojnę*, „Polityka” 2001, nr 6; W. Jasiński, *Zamknąć kasę*, „Rzeczpospolita” 25.08.2002.

<sup>63</sup> B. Winter-Górka, *Rola NATO w reformach sektora bezpieczeństwa Afganistanu*, „Biuletyn PISM” 2006, nr 24; W. Jagieliński, *Talibowie powracają*, <http://serwisy.gazeta.pl/swiat/>; B. Węglarczyk, *Jaka jest Al-Kaida w dwa lata po zamachu na Amerykę*, <http://serwisy.gazeta.pl/swiat/>.

czy gospodarczych, próbie przeorania świadomości Afgańczyków, lecz całkowicie podporządkowane są wzmocnieniu sektora bezpieczeństwa. O ile w 2001 r. były to działania oczywiste, o tyle w 2009 r. w małym stopniu wyjaśniają sens obecności Sojuszu w tym kraju. Po ośmiu latach misja NATO nadal skupia się na działaniach w pięciu dziedzinach: siły zbrojne, siły policyjne, organizacja wymiaru sprawiedliwości, demobilizacja, rozbrojenie i reintegracja stron konfliktu.

Do zadań Security Sector Reform (SSR) wpisane jest również zwalczanie produkcji narkotyków i handlu nimi. Punkt ten jednak od początku budził duże kontrowersje. Jego przeciwnicy argumentowali, iż niszczenie upraw maku czy ściganie osób zajmujących się handlem opium może zantagonizować lokalne społeczności i spowodować akcje odwetowe ze strony lokalnych baronów narkotykowych. W rezultacie mimo obecności wojsk natowskich produkcja opium w Afganistanie dynamicznie rośnie, zwiększając się w każdym roku o kilkadziesiąt procent. Według szacunkowych danych uprawy makowe zajmują co najmniej 150 tys. ha ziemi, co w 2006 r. pozwoliło, zgodnie z oenzetowskimi szacunkami, na wyprodukowanie około 4,5 tys. t opium, z którego można było uzyskać 450 t czystej heroiny, czyli niemal 90% światowych dostaw. Ze statystyk ONZ wynika, że odkąd Amerykanie obalili rząd talibów cała niemal heroina świata pochodzi z Afganistanu rządzonego przez popieranego przez nich Hamida Karzaja<sup>64</sup>.

Narkotykowym biznesem zajmują się nie tylko przymierający głodem wieśniacy, ale także urzędnicy, sędziowie, policjanci i wojskowi. O handel narkotykami oskarżani są ministrowie, a nawet brat prezydenta Achmed Karzaj. Kraj, który z wylęgarni fanatyzmu miał z woli Zachodu stać się przykładem przywiązanej do tradycji, ale tolerancyjnej republiki, staje się jednym z największych światowych producentów narkotyków. ONZ uważa, że dochody narkobiznesu stanowią ponad 50% wartości PKB Afganistanu. Programy walki z uprawami maku trudno realizować z powodów bezpieczeństwa oraz dużej korupcji panującej wśród urzędników. Uprawnione może być twierdzenie, iż koalicja kupuje sobie lojalność miejscowej ludności, tolerując narkotykowe interesy. Tworzy to błędne koło, gdyż część dochodów z narkotyków trafia do talibów, którzy m.in. dzięki nim odbudowali siły po klęsce z 2001 roku. Koszty transakcji „narkotyki za spokój” są nie do oszacowania.

Wydaje się, że podstawowym dążeniem misji sił międzynarodowych w Afganistanie powinno być zapewnienie bezpieczeństwa, stabilnego rozwoju gospodarczego oraz demokratycznego systemu władzy. O ile w kwestiach bezpieczeństwa wraz z rosnącym zaangażowaniem militarnym można mówić o pewnych sukcesach, o tyle na niwie gospodarczej czy demokratyzacji kraju wyraźnie sukcesów brak. Szczególnie rozwój wolności i swobód obywatelskich może okazać się wręcz niemożliwy. Uwarunkowania religijne i kulturalne są tym, co stanowi główną zaporę przed rozwojem wolności w szerokim tego słowa znaczeniu. Prawo państwowe oparte na prawie religijnym i pozycja kobiet w kulturze afgańskiej uniemożliwiają prze-

<sup>64</sup> <http://www.2.tvp.pl/119,20060817382847.strona>.

kształcenia społeczno-polityczne, budujące państwo demokratyczne. Łatwiej będzie w Afganistanie o wzrost gospodarczy, bo ten może być osiągnięty niezależnie od systemu władzy. Przykładów na to jest wiele, jak Chiny<sup>65</sup> i Arabia Saudyjska, gdzie rządy nie są demokratyczne. Kapitalizm nie musi mieć nic wspólnego z demokracją, ale wówczas pozostaje pytanie o realizację haseł wolności wypisanych na sztandarach większości misji tzw. pokojowych. Sarkazm jest w tym miejscu uzasadniony, gdyż np. w Iraku efektem interwencji było obalenie autorytarnych rządów Saddama Husajna, ale zarazem rozbitcie spójności państwa i społeczeństwa, a w efekcie wojna domowa, która już pochłonęła ponad 200 tys. ofiar. Podobny scenariusz rozwoju sytuacji rysuje się także w Afganistanie<sup>66</sup>.

Przedłużająca się wojna i sukcesy talibów wpływają na umocnienie się radykalizmu islamskiego. Sąsiedni Pakistan jest państwem destabilizowanym przez islamistów. Władze centralne nie są w stanie kontrolować całego terytorium, a pakistańskie elity jawnie wspierają muzułmański ekstremizm. Sytuacja na Bliskim Wschodzie: w Iraku i w Iranie, symbolizowana siłą Hamasu, a także rządy talibów w Somalii, to wszystko wskazuje na potrzebę generalnej zmiany strategii świata Zachodu wpływającego na fundamentalizm islamski. Miejsce ślepej wiary w *overwhelming force* (miażdżącą siłę) powinien zająć priorytet poszukiwania konsensusu i politycznych rozwiązań<sup>67</sup>.

Przełamanie oporu obu stron konfliktu, w sytuacji wzajemnego postrzegania jako źródła wszelkiego zła, jest niezwykle trudne<sup>68</sup>. Jesienią 2008 r. „Reuters” donosił, iż prezydent Hamid Karzaj obiecał zapewnienie bezpieczeństwa osobistego przywódcy talibów mulle Mohammadowi Omarowi, jeżeli ten zechce negocjować z władzami. Jako warunek rozmów talibowie żądają jednak wycofania z kraju obcych wojsk<sup>69</sup>.

Kuźniar uważa, iż konieczna jest kooptacja talibów do rozmów, a następnie do władz w Afganistanie. Bez włączenia talibów w proces regulacji konfliktu afgańskiego wojna będzie trwać w nieskończoność ze szkodą dla Afganistanu i dla NATO. Trzeba zaakceptować samą ideę podzielenia się władzą z tymi, których politycznie czy światopoglądowo nie akceptujemy. Forsowanie naszej wizji demokracji za

---

<sup>65</sup> J. Chumiński, M. Muszkiewicz, *Przekształcenia rynkowe gospodarki chińskiej*, [w:] J. Rymarczyk, W. Michalczyk (red.), *Rozwój regionalny i globalny we współczesnej gospodarce światowej*, t. 1, Wrocław 2004; M. Muszkiewicz, *Chińskie „otwarcia” na wpływy gospodarki światowej*, Nauki Humanistyczne nr 10, AE, Wrocław 2006.

<sup>66</sup> Według danych ONZ w 2008 r., w okresie najkrwawszym od jesieni 2001 r., w Afganistanie zginęło aż 2118 cywilów. To o 595 więcej niż w 2007 roku. Większa część ofiar zginęła w wyniku bombardowań wiosek przez żołnierzy zachodniej koalicji.

<sup>67</sup> W. Jagielski, *W Somalii znów walczą*, „Gazeta Wyborcza” 31.03-1.04. 2007; tenże, *W Somalii znów rządzą talibowie*, „Gazeta Wyborcza” 2.02.2009.

<sup>68</sup> 7 października 2001r., w dniu ataku wojsk amerykańskich i brytyjskich na Afganistan George W. Bush w specjalnym orędziu do całego świata stwierdził: „To będzie wojna między Dobrem a Złem. Dobro zwycięży”. TVP, Przemówienie G.W. Busha, 7.10.2001.

<sup>69</sup> „Rzeczpospolita” 17.11.2008.

cenę wyniszczającej Afganistan wojny nie powinno mieć miejsca. Dzisiaj coraz lepiej widać, jak bardzo dążenie do pomyślnej odbudowy i rozwoju gospodarczego Afganistanu jest zależne od włączenia talibów w proces budowania pokoju w tym kraju. Celowi temu, jak również walce o „serca i umysły” miejscowej ludności, na pewno nie służy zabijanie talibów, często wywodzących się z tej ludności, oraz rosnące straty wśród ludności cywilnej. Autor artykułu *Musimy zaprosić talibów do stołu* sarkastycznie zapytuje, ile jeszcze wesel trzeba zbombardować, aby zrozumieć potrzebę zmiany dotychczasowej strategii, prowadzącej do zamiany Afganistanu w Wietnam<sup>70</sup>.

Może zamiast jałowych dyskusji o demokracji w krajach islamu należy powiedzieć wprost, że państwo (USA) czy państwa aspirujące do globalnego przywództwa muszą pełnić szczególną funkcję, zapewniając stabilność polityczną świata. Wśród sojuszników nie ma jednoznacznie określonej strategii zachowań. Waszyngton preferuje stosowanie nacisku politycznego i rozstrzygnięcia militarne<sup>71</sup>, z kolei stolice europejskie wołają „konstruktywne zaangażowanie”, polegające na współpracy, której zwieńczeniem mają być pokojowe przemiany. Te różnice wśród sojuszników widoczne są również w Afganistanie w postaci podziału zadań. Jest grupa państw *hard power*, zajmująca się walką (czyli USA, Wielka Brytania, Kanada, a także Polska) oraz *soft power*, czyli miękka siła, którą tradycyjnie stanowi stara Europa – Niemcy, Francja, Włochy i kraje Beneluksu<sup>72</sup>.

Dzisiaj widać jak trudno rozstrzygnąć militarne starcie z talibami, w sytuacji cichego przyzwolenia i wsparcia ich działań przez ludność miejscową. Oferta Zachodu, zresztą słabo zdefiniowana, nie przebija się do świadomości Afgańczyków. Nasze rosnące zaangażowanie militarne raczej tej sytuacji nie zmieni<sup>73</sup>. Sytuacja w Afganistanie, i to nie tylko militarna, jest bardzo trudna. Dla Polaków kwestią podstawową jest odpowiedź na pytanie o sens naszego tak dużego zaangażowania w rozstrzyganie wewnętrznych afgańskich sporów. Wypowiedź premiera Donalda

---

<sup>70</sup> Roman Kuźniar kieruje Zakładem Studiów Strategicznych w Instytucie Stosunków Międzynarodowych UW, jest doradcą ministra obrony narodowej Bogdana Klicha. Zob. R. Kuźniar, *Musimy zaprosić talibów do stołu*, „Gazeta Wyborcza” 18.02.2009. Zob. też wywiad z ministrem obrony narodowej Bogdanem Klichem, „Gazeta Wyborcza” 19.02.2009.

<sup>71</sup> Jak słusznie podkreśla Zbigniew Brzeziński, Stany Zjednoczone raczej dyktują działania innym, niż je konsultują. U podstaw takiej polityki leży przekonanie, że realizacja ideałów i wartości wyznawanych przez Amerykanów przyczynia się do powstania większego dobra wspólnego. Korzenie tego stanowiska tkwią w wizji świata i strategii prymatu, zakładającej hegemonistyczny charakter porządku światowego, a tym hegemonem mają być oczywiście Stany Zjednoczone. Z. Brzeziński, *Wielka szachownica*, Warszawa 1998, s. 78.

<sup>72</sup> Zob. J. Pawlicki, *Czy NATO się kończy?*, „Gazeta Wyborcza” 25.03.2009.

<sup>73</sup> Największe kontyngenty NATO w Afganistanie: USA – 38 000, Wielka Brytania – 8300, Niemcy – 3640, Kanada – 2830, Francja – 2780, Włochy – 2350, Polska – 2000. Według badań ABC–BBC–ARD tylko 18% Afgańczyków chce dziś zwiększenia liczby wojsk NATO w swoim kraju. Aż 44% jest za ich redukcją. M. Bosacki, *Obama wysyła więcej wojsk do Afganistanu*, „Gazeta Wyborcza” 19.02.2009.

Tuska, że jesteśmy tam w myśl staropolskiego zawołania „Za wolność naszą i waszą”, niewiele w tym konkretnym przypadku wyjaśnia. Podobnie jak wypowiedzi ministrów Klicha i Sikorskiego, że w interesie Polski jest trzymać naszą flagę wysoko w Afganistanie. Argumentu, że nasze zaangażowanie pozwala na budowę silnej, nowoczesnej, zaprawionej w warunkach bojowych armii, specjalnie się nie podnosi, i chyba słusznie. Po ośmiu latach interwencji trzeba się zastanowić, jak wyjść z Afganistanu, nie pozostawiając za sobą totalnego chaosu, a zarazem jak zabezpieczyć się przed rosnącym w siłę islamskim terroryzmem. Dywanowe bombardowania na pewno tego problemu nie rozstrzygną.

Pomoc Afgańczykom jest naszym obowiązkiem. Po trwającej bez przerwy przez ponad 30 lat wojnie, trzęsieniach ziemi, katastrofalnej, czteroletniej suszy kraj jest doszczętnie zrujnowany, zniszczone jest dosłownie wszystko. Warunki życia większości mieszkańców, często bez wody, prądu i opieki medycznej, urągają wszelkim ludzkim normom. To jest podstawowe pole do działania wspólnoty międzynarodowej, jednak bez rozstrzygnięć politycznych i porozumienia z talibami niewiele da się tutaj zrobić.

## Literatura

- Afhuppe S. i in., *W imię Boga i zysku*, „Forum” 2001, nr 48.
- Arkaun M., *Unia Śródziemnomorska*, „Gazeta Wyborcza” 7-8.10.2006.
- Arnold A., *The Fateful Pebble: Afghanistan's Role in Fall of the Soviet Empire*, San Francisco 1993.
- Ash T.G., *Gniew brytyjskich muzułmanów*, „Gazeta Wyborcza” 12-13.08.2006.
- Balcerowicz P., *Afgańskie domino*, <http://www.orient.uw.edu.pl>.
- Balcerowicz P., *Allach ponad narodami*, „Polityka” 2001, nr 39.
- Balcerowicz P., *Święte próżnowanie*, „Polityka” 2001, nr 46.
- Barber B.R., *Dżihad kontra McŚwiat*, Muza, Warszawa 2005.
- Barnas R.M., *Terroryzm: od Asasynów do Osamy Bin Ladena*, Wrocław 2001.
- Beank S.J., *Operational and Strategic Lessons of the War in Afghanistan, 1979-1990*, Carlisle 1991.
- Bosacki M., *Obama wysyła więcej wojsk do Afganistanu*, „Gazeta Wyborcza” 19.02.2009.
- Brzeziński Z., *Wielka szachownica*, Warszawa 1998.
- Cesarz Z., Stadtmuller E., *Problemy polityczne współczesnego świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002.
- Chabrom M., Sochaczewski J., *Afganistan, nadzieje i obawy Europejczyka*, <http://www.stosunki.pl/main239325520210,2,yisvp.htm> [ 21.06.2004].
- Chloupek J., *Wróg naszego wroga*, „Komandos” 2001, nr 12.
- Chumiński J., Muszkiewicz M., *Przekształcenia rynkowe gospodarki chińskiej*, [w:] J. Rymarczyk, W. Michalczyk (red.), *Rozwój regionalny i globalny we współczesnej gospodarce światowej*, t. 1, Wrocław 2004.
- Czaputowicz J., *Stosunki międzynarodowe po 11. września*, „Polska w Europie” 2001, nr 37.
- Danecki J., *Polityczne funkcje Islamu*, Marabut, Warszawa 2003.
- Dobiecki G., *Rośnie poparcie dla koalicji*, „Rzeczpospolita” 18.09.2001.
- Dobrzycki W., *Historia stosunków międzynarodowych, w czasach nowożytnych 1815-1945*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1996.
- Dziekan M.N., *Jak modlą się muzułmanie. Antologia modlitw*, Kirke, Warszawa 1997.



- Faure M., *Nowe oblicze świata*, „Forum” 2001, nr 44.
- Filipowicz S., *O demokracji*, PWN, Warszawa 1992.
- Fisher L., *Life of Mahatma Ghandi*, Harper Collins, London 1997.
- Fukuyama F., *Kłęska wielokulturowości*, „Gazeta Wyborcza” 3.02.2007.
- Fukuyama F., *The End of History and the Last Man*, Harmondsworth 1992.
- Gadomski W., *Sny o kolonii w Afganistanie*, „Gazeta Wyborcza” 11.01.2008.
- Gaudefroy-Demombynes M., *Narodziny islamu*, Warszawa 1988.
- Giełżyński W., *Logika bin Laden*, „Wprost” 2001, nr 39.
- Haliżak E., *Liberalna wizja porządku międzynarodowego*, [w:] R. Kuźniar (red.), *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku: wizje, koncepcje, paradygmaty*, Warszawa 2005.
- Hoffman B., *Oblicze terroryzmu*, Warszawa 2001.
- Hourami A., *Historia Arabów*, Kirke, Gdańsk 1995.
- Huntington S., *Era wojen muzułmańskich*, „Newsweek” 2001, nr 16-17.
- Huntington S., *The clash of civilizations and the rethinking of world order*, „Foreign Affairs” 1993, nr 3.
- Huntington S., *The Third Ware: Democratisation in the Last Twentieth Century*, Norman 1991.
- Jabłoński R., Kamiński S., *NATO Acquis*, Toruń 1998.
- Jagieliński W., *Talibowie powracają*, <http://serwisy.gazeta.pl/swiat>.
- Jagielski W., *Koniec świata talibów*, „Gazeta Wyborcza” 11.12.2004.
- Jagielski W., *Pasztunowie mają dość sprzymierzeńców al-Kaidy*, „Gazeta Wyborcza” 23.03.2007.
- Jagielski W., *W Somalii znowu walczą*, „Gazeta Wyborcza” 31.03-01.04. 2007.
- Jagielski W., *W Somalii znów rządzą talibowie*, „Gazeta Wyborcza” 2.02.2009.
- Jagodzińska H., *Źródła terroryzmu – terroryzm islamski w drugiej połowie XX wieku*, <http://www.profesor.pl/mat/n13/pokaz>.
- Jasiński W., *Zamknąć kasę*, „Rzeczpospolita” 25.08.2002.
- Juergenmeyer M., *Nowa zimna wojna?*, Berkeley 1993.
- Kazam E.A., Kowalczyk A. (red.), *Geografia państw świata*, Warszawa 1996.
- Kaźmierczyk M., Poczobut A., *Dwukrotnie więcej kar śmierci w 2008 r.*, „Gazeta Wyborcza” 25.03.2009.
- Kisielewski T. A., *Nowy konflikt globalny*, PAN, Warszawa 1993.
- Kissinger H., *Dyplomacja*, Philip Wilson 2002.
- Koran*, PWN, Warszawa 1986.
- Kracik J., *Chrześcijaństwo wobec pokusy fundamentalizmu*, „Miesięcznik Znak” 1998, nr 3.
- Krasicki J., *Ideologia islamu*, Warszawa 1981.
- Kubiak H., *Tożsamość kultury i integracja europejska*, Universitas, Kraków 1998, s. 49 i n.
- Kukułka J., *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945-1994*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1994.
- Kulesa Ł., *Wybory z 18 września 2005 i stan bezpieczeństwa Afganistanu*, „Biuletyn PISM” 2005, nr 65.
- Kuźniar R., *Musimy zaprosić talibów do stołu*, „Gazeta Wyborcza” 18.02.2009.
- Kuźniar R., *Systemy zachodnie w stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 1989.
- Landau E., *Osama bin Laden*, Warszawa 2001.
- Lentowicz Z., *Polscy saperzy wyruszają do Afganistanu*, „Rzeczpospolita” 15.03.2002.
- Lewis B., *Arabowie w historii*, PWN, Warszawa 1995.
- Lewis B., *Islam and West*, Oxford University Press 1993.
- Łuczak W., *Wojsko specjalnej troski*, „Polityka” 2002, nr 4.
- MacIntyre B., *Kraina wiecznych wojen*, „Forum” 2001, nr 43.
- Majchrzak K., *Interpretacje praw człowieka a islam*, „Recykling Idei” 2006, nr 8.
- Malczewska-Rytko M., Olszewski E. (red.), *Mysł społeczna i ruchy polityczne współczesnego świata*, Zakamycze, Kraków 2000.

- Malendowski W. (red.), *Dysfunkcjonalne czynniki współczesnych stosunków międzynarodowych*, IN-PiD, UAM Poznań 2002.
- Mala encyklopedia wiedzy politycznej*, Toruń 2001.
- Mead W.R., *Ameryka da sie lubić*, „Gazeta Wyborcza” 2-3.10.2007.
- Modrzejewska-Leśniewska J., *Afganistan w polityce Wielkiej Brytanii i Rosji Radzieckiej 1919-1924*, SiG, Kraków 2001.
- Modrzejewska-Leśniewska J., *Interwencja ZSRR w Afganistanie (1979-1989)*, [w:] A. Bartnicki (red.), *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869-1996*, Książka i Wiedza, Warszawa 1996.
- Muszkiewicz M., *Afgańskie modernizacje w cieniu dżihadu*, [w:] J. Rymarczyk, W. Michalczyk (red.), *Regionalizacja i globalizacja*, Wrocław 2008.
- Muszkiewicz M., *Trudna „droga” Turcji do Unii Europejskiej*, [w:] J. Rymarczyk, W. Michalczyk (red.), *Rozwój regionalny i globalny we współczesnej gospodarce światowej*, AE, Wrocław 2006.
- Muszkiewicz M., *Chińskie „otwarcia” na wpływy gospodarki światowej*, Nauki Humanistyczne nr 10, AE, Wrocław 2006.
- Nassar H.S., *Idee i wartości islamu*, Alta, Warszawa 1998.
- Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 7, Warszawa 1995.
- Nowak A.Z., Milczarek D., *Europeistyka w zarysie*, PWE, Warszawa 2006.
- Nydell K. M., *Zrozumieć Arabów*, Studio Emka, Warszawa 2001.
- „Odin dzień” – Świat – Konflikty – www.ithink.pl.
- Ostrowski M., Szostkiewicz A., *Ameryka idzie na wojnę*, „Polityka” 2001, nr 38.
- Ostrowski M., *Święta wojna z dżihadem?*, „Polityka” 2005, nr 29.
- Pałasiński J., *Z zimną krwią*, „Wprost” 2001, nr 38.
- Pawlicki J., *Czy NATO się kończy?*, „Gazeta Wyborcza” 25.03.2009.
- Petrus J., *Afganistan. Zarys dziejów*, Warszawa 1987.
- Piekarowicz R., *Afganistan w cztery lata później. O uszczęśliwianiu roztropnym i uszczęśliwianiu na siłę*, „Tygodniowy Biuletyn Specjalny” 4.01.1984 (nr 2532).
- Piekarowicz R., *Afganistan. Napięcia i impas*, „Tygodniowy Biuletyn Specjalny” 2.12.1987(nr 2940).
- Piekarowicz R., *Azja Południowo-Zachodnia. Afganistan w 4 lata później. Wspinaczka na najwyższą górę*, „Tygodniowy Biuletyn Specjalny” 10.12.1983 (nr 2525).
- Pitzke M., *Paliwo wojny*, „Forum” 2001, nr 46.
- Pluta J., Stawowy E., Wilkanowicz S., *Demokracja dla wszystkich*, ONP, Kraków 2003.
- Popowski S., *Wybór Rosji*, „Rzeczpospolita” 15.09.2001.
- Powell C.L., *Długa i trudna kampania*, „Newsweek” 2001, nr 6.
- Ramthun K., *W imię Boga i zysku*, „Forum” 2001, nr 48.
- Revel J.F., *Democracy against Itself*, New York 1993.
- Risse-Kappen T., *Cooperation among Democracies: The European Influence on US Foreign Policy*, Princeton 1995.
- Rotfeld A.D., *Rosja i świat*, „Gazeta Wyborcza” 6.02.2008.
- Rushdie S., *Czas na reformację*, „Newsweek” 2005, nr 38.
- Safranczuk J., *Czego Rosja chce od Kabulu*, „Gazeta Wyborcza” 17.09.2008.
- Saikal A., Maley W., *Regime Change in Afghanistan: Foreign Intervention and the Politics of Legitimacy* Boulder, (West. Pr.) 1991.
- Schell J., *Koniec wieku imperiów*, „Gazeta Wyborcza” 7-8.06.2008.
- Sierakowska-Dyndo J., *Granice wyobraźni politycznej Afgańczyków*, Warszawa 1998.
- Sierszuła B., *Czesi jadą do Afganistanu i Kuwejtu*, „Rzeczpospolita” 13.12.2001.
- Sikorski K., *Po modłach na ulice*, „Superexpress” 6-7.10.2001.
- Sloan A., *Moralitet z Wall Street*, „Newsweek Polska” 2001, nr 3.
- Suchar H., *Afganistan po talibach*, „Wprost” 2001, nr 43.
- Szostkiewicz A., *Islam: posłuszni i szczęśliwi*, „Polityka” 2001, nr 39.

- Szostkiewicz A., *Koniec talibów*, „Polityka” 2001, nr 42.
- Thomas E., Bary J., *Przed drugim etapem*, „Newsweek” 2001, nr 7.
- Tibi B., *Fundamentalizm religijny*, PWN, Warszawa 1995.
- Tibi B., *Islam i muzułmanie*, Monachium 1994.
- Waxman A., *Witajcie w Afganistanie*, „Polityka” 2001, nr 39.
- Węglarczyk B., *Jaka jest Al-Kaida w dwa lata po zamachu na Amerykę*, <http://serwisy.gazeta.pl/swiat>.
- Winter-Górka B., *Rola NATO w reformach sektora bezpieczeństwa Afganistanu*, „Biuletyn PISM” 2006, nr 24.
- Woolpert S., *Roots of Confrontation in South Asia: Afghanistan, Pakistan, India and the Superpowers*, New York 1982.
- Zbytek D., *Fundamentalizm religijny we współczesnym świecie*, [www.racjonalista.pl](http://www.racjonalista.pl).
- Zimny M., *Powrót talibów*, „Komandos” 2006, nr 10.

## AFGHANISTAN: A DIFFICULT ENCOUNTER BETWEEN THE EAST AND THE WEST

**Summary:** A strong trend towards unification, where economical powers and technologies impose integration and uniformity, is opposed by the „Holy War” – a protest against integrated markets, technology, modernity, mass culture, the comeback of tribal forms, aggressive religious fundamentalism. The conflicts, as yet of political and economical background, have been replaced by conflicts between religiously defined civilizations. The war in Afghanistan may serve as an example of the phenomenon. It can be defined as a confrontation between the East and the West.